Nr 113 Kraków 21 Maja — Piątek. Rok 1869.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą	w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„	Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„	Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 20 maja.

Zacytowaliśmy wczoraj w „przeglądzie“ wyrazy *Dziennika Poznańskiego*, który się oburza czy dziwi — nie wiemy, że ze wszystkich krajowych dzienników *Czas* jest jedynym, który usprawiedliwia postępowanie delegacyi galicyjskiej. A przecież nic naturalniejszego: *Czas* jedynym jest dziennikiem usprawiedliwiającym postępowanie delegacyi, bo był jedynym dziennikiem, który przeciw uchwaleniu rezolucyi w roku przeszłym występował.

Był zaś przeciwnym uchwaleniu, nie dla tego, aby nie chciał postawienia słusznych naszych żądań, bo pragnął aby je jak najjaśniej wyrazić w adresie do korony; nie dla tego nawet, iż ogólnem było przeświadczeniem, i w łonie sejmu odzywały się głosy, że rezolucya nie odniesie skutku, lubo nie pojmowaliśmy nigdy, powiemy dziś otwarcie, jak można bezskuteczną uchwalać rezolucyę; nie dla tego więc przeciwnym był uchwaleniu rezolucyi, że jak kilkakrotnie wówczas pisał, zawarte w tej formie żądania nie znajdą zadosyć uczynienia, bo w konstytucyjnem państwie żądania podane w adresie mogą tegoż samego nieszczęśliwego doznać losu. Był *Czas* przeciwnym dla tego, iż pragnął, aby Sejm działał w myśl statutu, który nie zna żadnego stosunku z Radą państwa lecz tylko z Koroną; nie chciał, aby żądania nasze poddane były przez Sejm decyzyi Rady państwa; najgłębsze miał przekonanie, że Sejm pozostać winien na swem stanowisku autonomicznem, że nawet działając w duchu konstytucyjnym nie potrzebował Sejm przykładać ręki do centralizacyi, jaką jest Rada państwa, mógł zaś to uczynić uchwalając adres a nie rezolucyę. Dla tego *Czas* tak wielką przykładał wagę do tej różnicy między adresem a rezolucyą, w której widziano tylko kwestyę formy, on zaś zasadniczą różnicę zajmowanego stanowiska.

Skoro atoli większość sejmowa weszła na drogę rezolucyi i uchwaliła ją, występujemy w obronie delegacyi, bo nie chcemy, aby dziś wyzyskiwano myśl sejmową na niekorzyść kraju; nie chcemy, aby skutki z góry przez wszystkich aż nadto przewidziane, wypadły na szkodę Galicyi, aby wszystkie poświęcenia, jakie poniósł kraj od nieszczęśliwej uchwały 2go marca, przepadły dla tego, że Rada państwa nie wzięła rezolucyi pod obrady.

Nie stawaliśmy nigdy w obronie osób, ale broniliśmy zawsze Sejmu, a delegacya ściśle w myśl jego postępowała. Z jakiem to czyniła szczęściem, z jaką zręcznością, to pole do krytyki ale nie do potępienia i oszczerczych zarzutów. Nie miała żadnego wyraźnego mandatu, miała tylko moralny obowiązek. Sejm nie wysyłał jej jedynie dla przeprowadzenia rezolucyi, ale dla obrony interesów krajowych i wspólnego działania w widokach wzmocnienia monarchii. Nie podniosła sprawy rezolucyi w obec ustaw mających to wzmocnienie na celu, nie wchodziła w targi, jak sobie tego niektórzy życzyli, i uczyniła słusznie naszem zdaniem, zgodnie z uczuciem godności i odpowiednio polityce, jakiej po nas warunki, w których się znajdujemy, wymagają. Szła za polityką Sejmu w adresie wyrażoną. Sejm odesłał rezolucyę do Rady państwa, użyła więc sposobów, aby zmusić rząd do wprowadzenia sprawy. Wniosku sejmu nie wzięła za swój, pomimo nacisku; i znów miała słuszność i utrzymała godność Sejmu i kraju. Interpelacye, co mi to za heroizm! czytaliśmy w artykule wymierzonym przeciw obrońcom delegacyi. Heroizmu nikt nie żąda w parlamentarnem życiu. Dać się wyrzucić z Izby, jak to uczynił Manuel za restauracyi, to burda parlamentarna, ale nie heroizm. Innego środka nie ma; interpelacyi też użyła delegacya, i znów miała słuszność, bo Sejm chciał iść drogą konstytucyjną. Dostała się nakoniec rezolucya do Izby drogą rządową, a zatem tą jaką Sejm naznaczył przesyłając ją ministerstwu; a gdy po znanych wybiegach Izba w końcu oświadczyła, że dla braku czasu nad nią rozprawiać nie będzie, delegacya nie wyszła z Izby, nie opuściła Rady państwa, i znów zdaniem naszem postąpiła sobie słusznie i odpowiednio do swego mandatu. Bo nie na to wysyłał ją Sejm, aby występowała jeżeli rezolucya nie przyjdzie pod obrady, nie na to, aby przesądzała jego względem dalszego losu rezolucyi decyzyę, ale na to, aby w obronie interesów kraju stawała, co wyraźnie w deklaracyi pełnej godności oświadczyła.

Wszystko, co się stało, nie było niespodzianką dla nikogo, lecz skutkiem uchwalenia rezolucyi. Nie o delegacyę też idzie tym, co jej całkowitą przypisują winę, ale o to, aby w jej potępieniu zaczerpać nowej siły do przeprowadzenia wniosku p. Smolki, który się na przeszłej sesyi sejmowej nie powiódł. Przeciw temu, jak oświadczyliśmy się w roku przeszłym, tak oświadczamy się i teraz. Nie potrzebujemy przypominać, że byliśmy przeciwnikami uchwały 2go marca. W ówczesnych warunkach byliśmy przeciwni udziałowi w Radzie państwa. Warunki dzisiaj są inne, i czuł to kraj tak dobrze, że opinia publiczna stanęła przeciw wnioskowi p. Smolki. Tak, spodziewamy się, jest i dzisiaj. Potępianie delegacyi nic tu nie pomoże. Rzucić, jak powiadamy, w otchłań wszystkie poświęcenia i narazić się na nierównie większe niebezpieczeństwa od tych, przed którymi cofnęła się większość sejmowa 2go marca, byłoby krokiem lekkomyślności politycznej, której, mamy pewną otuchę, kraj nie popełni.

Lecz powie kto może: skoro *Czas* był przeciwnikiem rezolucyi dla tego, że w tej formie żądania kraju szły do Rady państwa, czemuż jest za braniem udziału w zgromadzeniu centralistycznem? Inną rzeczą jest obesłanie Rady państwa, a inną użycie adresu zamiast rezolucyi. Tu stał wybór, tam go nie ma, jeżeli względów politycznych państwowych i samego kraju spuścić z oka niechcemy. Inne były warunki 2go marca, inne są dzisiaj.

Nakoniec dodamy jeszcze, że ci, co za zerwaniem z Radą państwa przemawiają, nie podają wcale drogi, jaką dalej iść mamy, i to nawet, gdy na czele artykułu stawiają napis: „Co dalej czynić wypada?“ Gdy tymczasem, skoro już raz Sejm uchwalił rezolucyę, droga zdaje się wytkniętą, parlamentarnym nawet zwyczajem. Innej podobno nie ma, jak pisaliśmy niedawno, i żadne koncesye, o jakich mówią, a o których nie wiemy, sprowadzić z niej nie mogą, bo żądania w rezolucyi zawarte są to prawa, o jakie się kraj dopomina, do których nazwa koncesyj zastosować się nawet nie może.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 18 maja.

Nie ma więc już ministerstwa mieszczańskiego. Otóż to sytuacya, jak ją tu pojmują. Wszyscy ministrowie, którzy dotąd nie mieli jeszcze dekoracyj, wszyscy, nie wyjmując poczciwego Brestla, otrzymali takowe, i powoli przyzwyczajają się do karyery urzędniczej. Gdy zostali ministrami, mundur urzędniczy zdawał im się nieznośnym; dziś im jakoś dobrze w tych mundurach, i nie pomijają też żadnej sposobności, aby w nich się pokazać. A mężowie ci byli kiedyś dumą liberalnych, którzy po ukonstytuowaniu się ministerstwa marzyli już o rządzie purytańskim i o stosunkach amerykańskich. Demokraci tutejsi grubo się pomylili, a przy każdej nowej sztuczce biurokratycznej obecnych ministrów pytają się oni, czyż to są ci sami mężowie, którym podczas obrad nad ustawami wyznaniowemi konie z powozu wyprzęgano. Zmieniły się czasy; dziś szpada, którą z tak wielkiem upodobaniem noszą, zakreśliła między nimi, a ludem, granicę, która nie dozwala wzajemnego zbliżenia się. I za cóż, zapytać się wolno bezstronnie, rząd obecny otrzymał przy zamknięciu sesyi ordery, jakoby w uznaniu zasług? Może dlatego, że Niemcy rozeszli się nieukontentowani z powodu zupełnego nieuwzględnienia ich życzeń względem wyborów bezpośrednich, powiększenia liczby posłów i zaprowadzenia ślubów cywilnych? Może za to, że Polacy byli tak rozjątrzonymi z powodu nieuwzględnienia rezolucyi? Może za to, że Słowieńcy czekają tylko chwili, aby wraz z Polakami opuścili Radę państwa? Albo może za to, że Czesi w zebraniach swych ludowych obstawają przy swojem głosząc, że z obecnym rządem nigdy nie wejdą w układy? Pytania te, które każdemu bezstronnemu członkowi się nasuwają, są zarazem najwierniejszym obrazem położenia. Tak dalej nie pójdzie; kompromisu potrzeba, jeżeli sytuacya ma być znośną i trwałą. Nieuwzględnienie życzeń narodowości karze się srogo, jak uczy historya; wszakże i p. Schmerling żartował sobie z Węgrów, i cóż się stało z jego systemem?

Między projektami adresowemi, nad któremi Izba poselska w Peszcie obradować będzie, znajduje się projekt Mileticza, którego żaden z dzienników węgierskich dotąd nie ogłosił. Jestem w położeniu udzielić wam osnowy tego projektu federalistycznego, który właściwie jest węgierskim programem narodowościowym. Projekt kładzie nacisk na „rozpacz szerzącą się między Słowianami we Węgrzech“, wyprowadzając ztąd konieczność zmienienia podstawy prawnopaństwowej, która „sama przez się słaba, podkopywaną zostaje niezliczonemi podziemnemi kanałami“. Projekt staje w obronie Czechów, utrzymując, że tylko wolny wybór wiąże Czechy z Austryą, i że dla tego ze stanowiska prawnego zawieszenie ich konstytucyi nie da się usprawiedliwić. Znajduje się też tam wzmianka o niezadowoleniu Polaków i o ich gotowości do wystąpienia z Rady państwa. Panuje zatem ogólne nieukontentowanie u Słowian, tak że z czasem katastrofa stanie się nieodzowną.

Dowiaduję się właśnie, że nietylko ministrowie otrzymali ordery, ale i posłowie ministeryalni, którzy się odznaczyli uporczywem milczeniem, ale konsekwentnem głosowaniem za rządem.

Wiedeń 18 maja.

— r. Rezultat wyborów pierwotnych w Bawaryi, z których pojutrze mają wyjść wybory do Izby deputowanych, ma rozleglejsze niż lokalne znaczenie i sprawił tu dość mocne wrażenie. Liczono tu bowiem bez uwzględnienia okoliczności i pobudek na pewien rodzaj manifestacyi przeciwpruskiej. Pierwsze to bowiem wybory od czasów wojny r. 1866, a miały one służyć za wskazówkę, jak dalece będzie można liczyć w opinii publicznej w Bawaryi na możność utworzenia związku państw południowo niemieckich. Tymczasem większość wyborców liczy się do stronnictwa tak zwanego narodowo liberalnego, które przechyla się ku Prusom, raz ze względu na jedność Niemiec i w obawie odosobnienia na przypadek starcia się Francyi z Prusami, drugi raz pomimo niechęci ku militarnemu i fiskalnemu urządzeniu Prus, stronnictwo to nie może oglądać się na Austryę, a mniema, że pod naciskiem prądu wolnego z południa, system rządowy pruski z czasem zachwiać się musi. Dla tego ludzie bezstronni i niezaślepieni wcale się tutaj nie gorszą ani się też nie dziwią, że taki jest wypadek wyborów; wszelako w tutejszych sferach rządowych z wyjątkiem kanclerza panuje dotąd jakieś niewytłumaczone zagrzęźnięcie w uprzedzeniach i jakaś wiara w politykę uczuciową i w tradycye przyjaźni bawarsko austryackiej, słowem żywią się tu jeszcze ogryzkami polityki pogrzebanego Bundestagu. Dla krajów zaniemieckich monarchii austryackiej leży w tych wyborach nowy dowód, że Austrya nie może się już kusić o odzyskanie dawnego stanowiska w Niemczech. Zwolna też wyrodzić się musi przekonanie, które w Peszcie znalazło swój wyraz, że wypadki r. 1866 i ich następstwa stanowią zupełny przedział między starą a nową Austryą. Powiedziano też w Peszcie, że nie myślą pracować nad odzyskaniem dla Austryi straconego stanowiska, tudzież wyrażono się w duchu bezwględnie pokojowym, a wybory przyszłe w Paryżu utwierdzą jeszcze pewnie to mniemanie.

Zjazd Lekarzy i Przyrodników w Krakowie.

W myśl uchwały walnego Zgromadzenia lekarzy i przyrodników krakowskich, na d. 27 października 1868 r. zapadłéj, obrany na temże Zebraniu *„Wydział gospodarczy 1go Zjazdu lekarzy i badaczów przyrody polskich“* podaje niniejszem do wiadomości publicznéj, że zjazd pierwszy odbędzie się w Krakowie we wrześniu r. b. i trwać będzie dni sześć, począwszy od d. 13 do 18go włącznie.

Wydział gospodarczy zapraszając na zjad ten lekarzy, aptekarzy, badaczów i miłośników przyrody polskich, poczyta sobie za miły obowiązek dołożyć wszelkich starań, aby szanownym gościom uczynić pobyt w naszym grodzie o ile można użytecznym i przyjemnym. Cieszy on się nawzajem nadzieją, że lekarze i przyrodnicy polscy licznym udziałem przyczynią się do urzeczywistnienia celu podobnych zjazdów, jakim jest: wzajemne poznanie i pouczanie się w zakresie wszelkich gałęzi nauk przyrodniczych i lekarskich, uważanych tak z bezwględnego stanowiska umiejętności jak i w zastosowaniu do stosunków i potrzeb miejscowych.

Oddawna istnieją już w tym celu obmyślone zjazdy lekarzy i przyrodników w Niemczech, we Francyi a nawet w sąsiednich Węgrzech; nie wątpimy więc, że i u nas zjazdy te, rok rocznie w innem miejscu odbywać się mające, okażą się równie żywotnemi i pożytecznemi. W tem przekonaniu odzywając się do szanownych kolegów, ogłaszamy jednocześnie równie niektóre ustępy z ustawy, jakoteż program zjazdu w tym roku po raz pierwszy odbyć się mającego.

Przypomnienia z ustawy.

§ 2. Zjazdy odbywają się co rok w innem miejscu.

§ 6. W zjeździe udział mieć mogą: *a)* lekarze, aptekarze i badacze przyrody jako *członkowie*; *b)* inni miłośnicy nauk przyrodniczych jako *uczestnicy*.

§ 8. *Członek* zgromadzenia ma prawo: *a)* przedstawiać prace ustnie lub pismiennie; *b)* należeć do obrad i uchwał; *c)* mieć udział w wycieczkach i wszelkich spólnych zajęciach; *d)* otrzymać egzemplarz sprawozdania. *Uczestnikom* służą dwa ostatnie prawa.

§ 8. Pragnący być członkami lub uczestnikami zjazdu winni się zgłosić *najpóźniéj* na 2 tygodnie przed rozpoczęciem zjazdu do Wydziału gospodarczego; wszakże zgłoszenia się wcześniejsze będą wielce pożądane.

§ 9. Każdy członek lub uczestnik winien przesłać razem ze zgłoszeniem się opłatę w kwocie którą Wydział gospodarczy oznacza, na koszta urządzenia zjazdu i druku sprawozdań, w zamian za co otrzymuje bilet wstępny.

§ 10. Pragnący zabrać głos powinien podać na pismie, najdaléj na 2 dni przed rozpoczęciem zjazdu, treść swego wykładu.

§ 11. Członkowie nieobecni mogą się wyręczyć w przedstawieniu swych prac sekretarzem zjazdu lub członkiem przez siebie wybranym.

§ 12. Goście innéj narodowości będą chętnie widziani czy to jako członkowie czy jako uczestnicy.

§ 24. Głosować mogą tylko członkowie obecni.

Program Zjazdu 1go.

1) Na dwa dni przed rozpoczęciem zjazdu Wydział gospodarczy urządzi bióro, w którem członkowie Wydziału po kolei w godzinach późniéj oznaczyć się mających zasiadywać będą, a to w celu udzielania przejeżdżającym wyjaśnień, wskazania mieszkań itp.

Dzień 12 września (niedziela) będzie dniem przyjęcia i rozmieszczenia gości; wieczorem schadzka w ogrodzie Strzeleckim, lub w razie niepogody w resursie miejskiéj.

2) W poniedziałek 13go września, o godz. 10 z rana, zagajenie w sali Towarzystwa naukowego, podział na sekcye i proponowanie miejsc przyszłego zjazdu; o godz. 2éj obiad spólny.

3) We wtorek 14go września od godz. 10éj do południa posiedzenia sekcyjne; obiad spólny, a po obiedzie zwidzenie gabinetów uniwersyteckich w Kolegium fizycznem.

4) We środę 15go września zwidzanie zakładów w Krzeszowicach i Tęczynku, tudzież zakładu sztucznego chowu pstrągów w Dubiu.

5) We czwartek 16go września, przed południem posiedzenia sekcyjne; po obiedzie zwidzanie Klinik lub Szpitali i ogrodu Botanicznego, tudzież Obserwatoryum astronomicznego i wystawy narzędzi i przyrządów chirurgicznych, opasek i wyrobów aptekarskich, przez fabrykantów krajowych i zagranicznych nadesłać się mających, jeżeli poczynione w téj mierze starania odniosą pożądany skutek; — wieczór w ogrodzie Strzeleckim.

6) W piątek 17go września zrana zwidzanie Biblioteki uniwersyteckiéj, zbiorów Towarzystwa naukowego, Zakładu technicznego i Muzeum przemysłowego; po obiedzie wycieczka do Szwoszowic, lub według możności do Wieliczki.

7) W sobotę 18go września, posiedzenie ogólne, wybór miejsca przyszłego zjazdu; obiad spólny pożegnalny.

Opłata § 9tym ustawy zjazdów przewidziana, wynosić będzie 3 złr. w. a.

Jeżeli, jakby o tem sądzić należało, szanowne zarządy kolei żelaznych zechcą obniżyć opłatę jazdy dla członków i uczestników odbyć się mającego pierwszego zjazdu w Krakowie, Wydział gospodarczy nie omieszka wcześnie ich o tem zawiadomić.

Kraków d. 18 maja 1869 r.

Dr *Majer* przewodniczący
Dr L. *Blumenstok* sekretarz.

Uchwała nadzoru Towarzystwa ku wspieraniu moralnych interesów ludności polskiéj pod panowaniem pruskiém, objaśniająca ustawy.

Prace Towarzystwa dzielą się stósownie do ustaw na zewnętrzne i wewnętrzne.

Na zewnątrz

Towarzystwo stawać będzie drogą prasy i publicznego występowania w obronie narodowości polskiéj, a środkami konstytucyjnemi starać się będzie o uznanie i równouprawnienie narodowości polskiéj pod panowaniem pruskiém tak w ustawie jak w praktyce.

Na wewnątrz

Towarzystwo wspierać i rozpowszechniać będzie pożyteczne i tanie pisma i wydawnictwa polskie przez konkurs i hurtowe zakupywanie.

Członkowie Towarzystwa mają obowiązek wpływać na wzrost i pomyślność towarzystw mających oświatę, obyczajność i oszczędność na celu, tak samo na Towarzystwa czeladzi rzemieślniczéj, łączące naukę z przyzwoitą zabawą.

Członkowie Towarzystwa mają obowiązek sta-

Część literacko-artystyczna.

WYSTAWA
Towarzystwa sztuk pięknych
W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy).

Z życia naszego ludu brane temata mają to dobrego, że zmuszają niejako do samodzielnego obserwowania, do brania wzorów z pierwszej ręki, którą jest natura, i człowiek w najbliższym z nią zostający stosunku. Na tem polu wcale świeżem, a i dość bogatem, dałoby się wiele otrzymać; ma się rozumieć o ile artysta duchem wniknie w ten świat, rozkocha się w nim, odgadnie jego tajemnice, i wyda je przyobleczone w szatę tej prostej poezyi, która naiwnością swoją umie stawić się obok arcydzieł wyższego rzędu natchnionych i wyrobionych pochodem cywilizacyi powszechnej. Czuło to wielu naszych malarzy, i z pod pędzla ich wychodziły sceny z wieśniaczego życia na tle krajobrazów przypominających charakter różnych okolic, czy to stepowych, czy leśnych, czy piaszczystych, czy błotnistych, czy górskich. W rodzaju tym znalazły się wcale szczęśliwe próby, chociaż nie można powiedzieć, żeby ten *genre* zdobył już takie stanowisko jak niegdyś Flamandy i Holendry. Być może, że kiedyś dojdziemy do tego i także poszczycimy się naszymi Teniersami, Ostadami, Berghemami itd.

Zdaje się, że z naszych miejscowych malarzy, sądząc z tego co dotąd produkował, i z czem teraz wystąpił, najwięcej ma pociągu do przedmiotów z wieśniaczego życia p. Aleksander Kotsis (z Krakowa). W każdym jego kawałku znać, jak pilnie studiuje lud bliższych siebie okolic. Jego: Juhas na pastwisku z trzodą, ma wiele oryginalności, chociaż zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że to sobie sielanka, jak tyle innych sielanek, gdzie wchodzi pasterz lub pasterka i stadko białych owieczek. Tymczasem poznasz tu naturę studiowaną w pierwowzorze. Ten marzący Juhasik wcale nie ma nic konwencyonalnego, chociaż postać jego malownicza i szlachetna, a w oczach czytasz jakby rozkochanie się w tej u stóp roztaczającej się dolinie ujętej w ramy wysokich gór. Głaz ogromny, o który się opiera, i ten nawet z natury studiowany. W oddaniu krajobrazu wiele postąpił artysta — dawniej bowiem tę część zwykle pobieżnie traktował; wszakże i tu postać Juhasa najwięcej nosi śladów starannego wykończenia i szczęśliwie znalezionego pomysłu. Pies nie szczególniej się udał; a o ile pierwsze plany krajobrazu z precyzyą i znajomością wykonane, o tyle dalsze mniej zadawalniają, mianowicie pod względem kolorytu. Jest coś ołowianego, brak tej powietrznej poezyi, tego uroku, który nie da się nabyć najusilniejszemi studiami, lecz musi wyjść z duszy malarza, jak ta mgła w poranku majowym, która tyle czarodziejskich efektów umie nie raz rozsypać na okolicę, że kiedy zniknie, dziwisz się co cię tak mogło zachwycić.

Drugi obrazek tegoż malarza: Niedziela Zielna, wyobraża małą dziewczynkę Góralkę siedzącą na progu kruchty kościelnej z ogromnym snopkiem ziela, które zwykle niosą wieśniacy do święcenia. Pomysł wyborny! — ta wyniedzielniona dziewczynka, z wyrazem radości malującym się w twarzy, że się tak wystroiła, że i ona należeć będzie do uroczystości kościelnej — ten widoczek w ramach drzwi kościelnych pokazujący zdążające wieśniactwo na nabożeństwo — nieocenione i wdzięczne dla pędzla motywa; atoli całość nie robi miłego wrażenia. Kłaczaste płowe włosy spadające po obu bokach głowy Góralki pękatej i szpetnej, nie rysami, lecz płaską pospolitością — oto przyczyna niesympatyczności. Pospolitość a prawda, to nie synonimy. Gdybyśmy przestawali na tem, co jest w naturze, obeszlibyśmy się bez poetów, rzeźbiarzy, malarzy itp., lecz, że mamy wyższe pragnienia, wynika ta główna zasada, że każda rzecz wzięta z życia powszedniego, z otaczającej nas natury, skoro przejdzie przez ręce artysty, powinna tracić swoją pospolitość, i być odbiciem się tej myśli, która po drugi raz daje życie.

O tym głównym warunku zapominają często malarze, którym się zdaje, że dość jest oddać to, co się widzi, choćby z całą surowizną banalnej pospolitości, a już będzie twór artystyczny; atoli mylą się: tylko to ma prawo nazywać się utworem artysty, co nosi piętno jakiejś myśli, która w wyższości swojej musi się oblec i w odpowiednie kształty.

W powyższym rodzaju z wieśniaczego życia, dał p. Lipiński (z Krakowa) scenę wyżynku. Tłum ochoczych wieśniaków z okolic Krakowa zbliża się z wieńcami, w wesołych przy muzyce poskokach, do ganku dworskiego, gdzie na przyjęcie ich wyszedł tak zwany: właściciel większej posiadłości, niegdyś dziedziczny pan. Znać to w nieśmiałej jego postawie. Czy tę myśl miał malarz w przedstawieniu tej figury? Być może; ale widok jej nie sprawia wcale dobrego efektu. Oko ucieka od tego ganku, a woli się przenieść w ten różnobarwny tłok, gdzie tak zamaszyście kręcą się parobcy z dziewczętami. Wiele tu życia; jest ruch, jest charakter, są pozy niewyszukane, naturalne, a o te najwięcej tu idzie, zwłaszcza, że podobne sceny nie raz już były malowane. Koloryt nieco za jaskrawy, jak w kalejdoskopie — magia cienia rzucona trafnie mogła była przyćmić nieco te jaskrawości. Młody ten malarz jakby się dostał pod dobrych mistrzów, przy wrodzonym darze rozwinąłby się na pociechę i chlubę naszej sztuki.

To samo da się powiedzieć o p. Jaroszyńskim (z Krakowa), który od lat kilku zwraca na siebie uwagę przez szybki postęp, choć nie ma innego mistrza, tylko swoją usilność i zapał do studiów z natury; na tej drodze, gdzie wszystko sam sobie zdobywać musi, łamie trudności, i coraz więcej zadawalające wychodzą z pod jego pędzla kompozycye.

W tym roku do obrazu swego: Zaniepokojeni robotnicy, obrał bardzo dramatyczną chwilę, przedmiot wdzięczny pod każdym względem. Na pierwszym planie widać grupę wieśniaków i wieśniaczek, która oderwała się od roboty w polu, a wybiegła na wzgórek, aby się przypatrzyć licznym szeregom wojska ciągnącego o podal, drugim brzegiem doliny, kędy prowadzi bity gościeniec. Kolumna idzie za kolumną, piechota i konnica, toczą się armaty, wozy amunicyjne — bagaże; że prawie nie ma im końca... Tylko na wojnę idzie wojsko tym szykiem... Zrozumiała to kupka przypatrujących się wieśniaków, i widok ten na twarzach ich wyciska smutek, przerażenie, trwogę — kobiety ręce łamią — starzec posępnie zwiesił głowę i patrzy w ziemię... Jednakże na pierwsze wejrzenie nie odrazu można sobie zdać sprawę z tego, co wyrażone na obrazie... W oddaleniu postrzegasz słup dymu, i jesteś pewny, że ludzie ci zobaczywszy zwiastuna pożaru, okazują takie pomięszanie; tego tylko nie umiesz sobie wytłumaczyć, dla czego oczy ich patrzą w innym kierunku... Idąc tedy za kierunkiem ócz, dopiero przybliżywszy się, rozpoznajesz przyczynę owego przestrachu... Wojsko będące w oddaleniu niknie w całości obrazu, gdzie mocniej występujące przedmioty wprzód zajmują uwagę widza.

Jest to poniekąd uchybieniem w kompozycyi,

rać się o to, aby młodzież od nich zawisła, oddawała się naukom specyalnym i praktycznym zawodom handlu i przemysłu.

Towarzystwo rozciągnie swój wpływ na wychowanie młodzieży klas roboczych i na wykształcenie rzemieślników, ludu wiejskiego i gospodarzy włościańskich. W tym celu zachęcać będzie Polki do zakładania ochronek po wsiach i miasteczkach, gdzieby dzieci pod dozorem uczciwéj i odpowiednio wykształconéj ochroniarki znalazły opiekę i naukę w czasie, kiedy ich matki do roboty idą, a starsze dziewczęta pouczenie w ręcznych robotach i zachętę do cnót domowych. Właścicieli zaś wiejskich i wszystkich ludzi możniejszych i wyższéj inteligencyi zachęcać będzie Towarzystwo:

1) aby czuwali nad elementarnemi szkołami i nad obyczajnością młodzieży elementarnéj, przytém starali się, iżby dzieci polskie pobierały naukę w ojczystym języku i miały potrzebne książki i materyały do pisania;

2) aby zakładali po wsiach i miasteczkach czytelnie a po parafiach biblioteczki i Towarzystwa gospodarzy włościańskich i pomagali tymże w zaprowadzaniu ulepszonego gospodarstwa;

3) aby wspierali duchowieństwo w krzewieniu religii i cnót chrześciańskich a mianowicie w zaprowadzaniu, i popieraniu Towarzystw wstrzemięźliwości i wszelkiemi możliwemi sposobami podnosili oświatę, obyczajność i dobrobyt wszystkich klas społeczeństwa polskiego.

Towarzystwo wynagradzać będzie długoletnią i nieposzlakowaną służbę, przykładne gospodarstwo włościańskie i wzorową pracę rzemieślników listami pochwalnemi i darami pieniężnemi w miarę środków swoich.

Nadzór.

Donimirski, Dr. *Szuman*, I. *Łyskowski*, *M. Jackowski*, *L. Czarliński*, *H. Jackowski*, *Radkiewicz*, *hr. Sierakowski*, *A. Moszczeński*, *J. Iłowiecki*, *Danielewski*, *Slaski* z Trzebcza kasyer Towarzystwa.

Wiedeń 19 maja. Jak wiadomo, w sejmie węgierskim pięć wniesiono projektów adresowych w odpowiedzi na ostatnią mowę tronową, jaką N. Pan zamknął ostatnią kadencyę sejmu peszteńskiego. W Izbie poselskiej toczyć się będą obrady nad czterema projektami, a mianowicie projektem większości (tj. stronnictwa Deaka), projektem lewicy umiarkowanej (stronnictwa Tisza-Ghiczy), projektem lewicy skrajnej (stronnictwa Madarasza), wreszcie projektem odcienia słoweńskiego (Militicza); swoją drogą Izba magnacka już uchwaliła odrębny adres do N. Pana. W miarę, jak nam miejsce pozwoli, streszczać będziemy wszystkie te adresy, dziś umieszczamy najważniejszy, bo projekt stronnictwa Deaka:

Projekt adresu komisyi adresowej sejmu węgierskiego, odczytany na posiedzeniu Izby niższej z dnia 13 b. m. opiewa jak następuje:

Wasza Ces. i Król. Apostolska Mości!

Dowiedzieliśmy się z radością z najwyższej mowy od tronu Waszej Ces. i Król. Mości, że możemy szybko i energicznie zwrócić uwagę całego narodu na wielkie dzieło wewnętrznego przeobrażenia.

My jesteśmy także przekonani, że duchowy i materyalny rozwój narodu jest nieodzownym warunkiem dobrobytu kraju i najbezpieczniejszą podporą naszej konstytucyjnej wolności.

Czujemy niedostatki, którym dotąd z powodu nieprzychylnych okoliczności zapobiedz nie byliśmy w stanie. Znamy wymagania czasu, których nie możemy nieuwzględnić i przejęci uczuciem konieczności stosownych reform, poczytujemy to za nasz święty obowiązek, ażeby teraz, położywszy podstawę do reform wewnętrznych przez załatwienie dawniejszych kwestyj na polu prawno państwowem, zwrócić nasze prace ustawodawcze niezwłocznie do odpowiednich czasowi reform. Te punkta wewnętrznych reform, które w najwyższej mowie od tronu Waszej Ces. i Król. Mości są przytoczone, zawierają także przedmioty, których załatwienie odpowiednie jest życzeniom narodu.

Potrzeba rozstrzygnąć te sprawy jak najprędzej, i nie będziemy zwlekać obrad nad temi przedmiotami, mając przy tych obradach na oku możliwe podniesienie dobrobytu narodu, socyalne potrzeby kraju i połączone a nierozdzielne interesa porządku i wolności.

Czcimy przeszłość i wspomnienia ojczyzny. Ale pomimo tej czci nie będziemy obstawać przy instytucyach, które mogły być dawniej stosowne i potrzebne ale dziś stoją na przeszkodzie ogólnemu dobru konstytucyjnemu rozwojowi kraju.

Ważne kwestye wymienione w mowie od tronu zajmą wiele czasu i będą wymagać ciężkiej pracy. Ale ustawodawstwo musi oprócz tych jeszcze i na wiele innych ważnych kwestyj zwrócić uwagę.

W ciągu czasu nasuną nam się zapewnie podobne kwestye, i będziemy musieli objąć je naszemi uchwałami.

Jesteśmy przekonani, że prawny związek, który pomiędzy Węgrami z jednej strony, a Kroacyą i Sławonią z drugiej, na przeszłym sejmie mocą prawno-państwowej ugody przyszedł do skutku i istotnie w życie wstąpił, zostanie tem ściślej spojony przez braterskie współdziałanie, jakiego nasze wspólne sprawy wymagają. Czujemy wszyscy potrzebę wspólnego działania i będziemy się starali połączonemi siłami i połączoną czynnością o podniesienie ogólnego dobra naszej ojczyzny.

Nie możemy niewspomnieć przed Waszą Ces. i Król. Mością z zupełnem zaufaniem o teraźniejszym stanie Pogranicza wojskowego. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Pogranicze wojskowe należy do obszaru korony węgierskiej. Jedna część pogranicza należy bezpośrednio do Węgier, druga bezpośrednio do Kroacyi i Slawonii. Na Pograniczu istnieje jednak jeszcze zawsze pewna instytucya z dawniejszych czasów, która z jednej strony pod obecnemi warunkami nie jest odpowiednią, z drugiej strony zaś stoi wprost w sprzeczności z naszemi ustawami, które ciężary obowiązku służby wojennej i dobrodziejstwa na wszystkich obywateli zarówno rozciągają. Nie wątpimy, że przeprowadzenie tego przeobrażenia jest połączone z licznemi trudnościami. Wasza Ces. i Król. Mość pozwolisz nam jednakże mieć nadzieję, że Wasza Ces. i Król. Mość raczysz zwrócić najłaskawiej najwyższą uwagę swoją na usunięcie tych trudności i tym sposobem podasz Wasza Ces. i Król. Mość możność, żeby na miejsce istniejących tamże instytucyj wojskowych, na drodze powolnego przeobrażenia weszły tam w życie konstytucyjne zasady także w tym kraju korony S. Szczepana, a tem samem, żeby zostały spełnione konstytucyjne życzenia Węgier, Kroacyi i Slawonii.

Uważamy dalej za nasz obowiązek, odwołując się do §. 65 artykułu ustawy XXX z r. 1868, ażeby zabrać głos wobec Waszej Ces. i Król Mości o Dalmacyi, która połączona prawie z Kroacyą do korony węgierskiej należy.

Wypadki wojenne rozerwały przed wieki ten faktyczny związek. Wiemy, że przez wieki, które upłynęły od czasu tego rozdziału, wiele stosunków zupełnie się zmieniło, że wyrobiło się wiele nowych interesów, których nie można bezwzględnie usunąć i poświęcić nagłemu napowrot połączeniu. Ale ufamy mądrości Waszej Ces. i Król Mości, że się jej powiedzie usunąć te trudności i z uwzględnieniem praw i interesów odnośnych krajów rozwiązać także i tę kwestyę ku ogólnemu zadowoleniu.

Z radością dowiedzieliśmy się z najwyższej mowy od tronu Waszej Ces. i Król. Mości, że przyjacielskie stosunki z obcemi mocarstwami każą się z pewnością spodziewać, że pokój i nadal zostanie utrzymany.

My także życzymy sobie pokoju, gdyż wojna jest zawsze trudną i smutną koniecznością, a błogosławieństwo pokoju przyczynia się do rozkwitu krajów, szczególnie w naszem położeniu, gdzie stosowny porządek naszych spraw wewnętrznych i ta oszczędność, która jest potrzebną w naszym ludzie i systemie podatkowym, mogą być wykonane tylko w czasach pokoju.

Racz Wasza Ces. i Król. Mość przyjąć pełne czci wyrazy naszej najserdeczniejszej wdzięczności, za tę ojcowską troskliwość około nienaruszonego zachowania naszej konstytucyi i około zgodnego z życzeniami kraju rozwoju wewnętrznego naszej ojczyzny, jaką Wasza Ces. i Król. Mość wyrazić raczyłeś w mowie tronowej.

My z naszej strony jako deputowani, poczytujemy to za nasz św. obowiązek, pracować z niezmordowaną pilnością ku temu, aby ojcowskie zamiary Waszej Ces. i Król. Mości dla dobra ojczyzny jak najśpieszniej się spełniły i błogosławione wydały owoce.

— Prażka *Politik* z wielkim zamachem podaje artykuł o hr. Gołuchowskim; wywód długi, treść krótka i nie nowa. Mniejsza zresztą o to, co pisze *Politik* o osobie byłego namiestnika galicyjskiego, lecz odeprzeć musimy, jakoby *Czas* nie dawno donosił, że nominacya hr. Gołuchowskiego na namiestnika jest zapewnioną. *Czas* tego wcale nie donosił, i prosilibyśmy o wykazanie nam numeru, w którym coś podobnego się mieściło.

— Półurzędowa *W. Abendpost* podaje następujące oświadczenie:

„Kilka dzienników prowincyonalnych otrzymało wiadomość, że pierwszy zarys mowy tronowej zawierał ustęp dotyczący spraw niemieckich, który później wyrzucono. Podanie to nie jest uzasadnione. Ustęp w mowie tronowej dotyczący polityki zagranicznej nie uległ zmianie.“

Do oświadczenia tego parę uwag dołączamy. Dzienniki doniosły były, że kilka ustępów w mowie tronowej uległo zmianie, a mianowicie ustęp o polityce zagranicznej i ustęp o stosunkach wewnętrznych co do sprawy czeskiej i galicyjskiej, który to ostatni ustęp miał być nadzwyczaj pojednawczym. *W. Abendpost* zaprzecza tylko wiadomości o ustępie odnośnym do polityki zagranicznej; zdawałoby się zatem, że doniesienia dzienników co do ustępu w sprawach wewnętrznych — były prawdziwemi.

— Posiedzenia Delegacyj do spraw wspólnych, których termin dotąd nie jest oznaczonym, mają się dopiero rozpocząć w pierwszej połowie lipca.

Królestwo Polskie.

W lutym r. b. zmarł w Brześciu Litewskim jeden z najgorliwszych prześladowców unii, protojerej Bazyl Sołowiewicz. W dziennikach rosyjskich znajdujemy następujące dane o działalności zmarłego:

Syn popa ze Słucka, po ukończeniu seminaryum, naznaczony w r. 1824 parochem do Brześcia Litewskiego, zastał w parafii wszystkiego do 30 dusz prawosławnych. Po dwóch latach poświęconych bronieniu swojej trzody „od sieci unickich i katolickich“, Sołowiewicz otrzymał miejsce nauczyciela historyi i języka rosyjskiego w miejscowej szkole szlacheckiej, znajdującej się pod kierunkiem ks. Bazylianów. Przedmioty te po raz pierwszy wprowadzone do wykładu, przedstawiały obszerne pole działalności, na nieszczęście, pole „zarosłe chwastem polskiego patryotyzmu i fanatyzmu łacińskiego.“ Ks. Bazylianie przyjęli nowego towarzysza niechętnie, uczniowie patrzyli nań ze strachem. Zadanie było trudnem, ale Sołowiewicz zręcznie wziął się do działania; wyuczył się sam języka polskiego a następnie zaczął drugich uczyć po rosyjsku. „Wykładając historyę zwracał uwagę uczniów na dobroczynne działania rządu rosyjskiego, a jednocześnie z podstępną dobrodusznością wykazywał krzywdy wyrządzane przez Polaków; i tym sposobem nieobudzając namiętności, dawał sposobność samym uczniom oceniania faktów. *Zresztą, fakta* — odpowiednio zestawione, *przemawiały same za sobą.*“ Zjednawszy przychylność dzieci, Sołowiewicz z równą chytrością zaskarbił sobie względy swoich towarzyszy, przez nich zaznajomił się z okolicznem duchowieństwem *„i skończyło się na tem, że i księża i ich parafianie zaczęli przechodzić na prawosławie.*

Gorliwe misyonarstwo Sołowiewicza, zwróciło nań uwagę rządu. W r. 1829 *za rozumne zachowywanie się wśród różnowierców i zjednanie sobie ogólnego szacunku*, awansował na protojereja. Mianowany w r. 1835 dziekanem prawosławnym gubernii grodzieńskiej i okręgu białostockiego, w r. 1840 przeniesionym został w tym samym stopniu napowrót do Brześcia Litewskiego. — Nekrolog pomija milczeniem zasługi i usiłowania zmarłego w sprawie zniesienia unii — podnosi tylko fakt, że Sołowiewicz pierwszy *miał szczęście* w r. 1846 przedstawić Siemiaszce podwładne sobie duchowieństwo w ubiorze prawosławnym. Był to z jego strony dowód szczególnej gorliwości, bo jak wiadomo, ówczesne rozporządzenia dozwalały jeszcze duchownym unickim, zmuszonym do przejścia na prawosławie, golić brody i zachować właściwy swój ubiór.

Po przeprowadzeniu zniszczenia unii, Sołowiewicz, jak zużyte narzędzie, pozostawiony został w zapomnieniu. Pomimo szczególniejszych względów Siemiaszki, Paskiewicza i Murawiewa, pomimo, że w r. 1834 przedstawionym był osobiście cesarzowi Mikołajowi przez hr. Orłowa, jako jeden z najgorliwszych krzewicieli prawosławia, nie awansował już nigdy. Na tem samem stanowisku dziekana brzesko-litewskiego, na którem tysiące ludzi podstępem lub gwałtem oderwał od wiary ich przodków, oślepły na jedno oko, na wpół głuchy, sparaliżowany na obie nogi i lewą rękę, po 34 latach tępienia śladów katolicyzmu, umarł 26 lutego r. b. zaduszony przez astmę. — „Oby życie jego — są słowa kończące nekrolog — posłużyło za przykład dla jego następców.“

Walka kapitału i pracy

wykład publiczny w Krakowie

Dra Karola Libelta.

(Dalszy ciąg.)

Takie rozwiązania Lassalla i jego zwolenników mają wiele pozoru i obałamucić mogą umysły, niezastanawiające się głębiej nad rzeczą. Pominąwszy niebezpieczeństwo, jakie groziłoby wolności politycznej kraju, gdyby rząd takiem posiłkowaniem pracy masy robotników na cywilne bataliony pod swoją komendę zamienił; — pominąwszy niesprawiedliwość, aby z podatkow, które kapitaliści opłacają, wydawane były wielkie sumy na popieranie interesów takiej pracy i wbrew interesom kapitału; — jest jeszcze praktyczne niepodobieństwo przeprowadzenia teoryi Lassalistów. W Prusiech np. jest 4,000 elementarnych nauczycieli i około 1,000 pozostałych po nich wdów i sierot. Tym tu należy się opieka i pomoc, tamtym podwyższenie pensyi, która dziś jest tak mała, że nie odpowiada ich ważnemu w społeczeństwie stanowisku. Rząd nie chcąc podwyższyć podatków pod nazwą podatku szkolnego, nie jest w możności ani uwolnić dzieci od opłaty szkolnej, co konstytucya pruska zapowiedziała, ani podwyższyć pensyj nauczycielskich, ani wyznaczyć zapomogi wdowom i sierotom po zmarłych nauczycielach i wszystkie te ciężary zwala na gminy, w wyjątkowych tylko przypadkach ubóstwa jakiej gminy przychodzi jej w pomoc środkami rządowemi. Cóż więc powiedzieć o 4 milionach robotników, czeladzi i służebnych, gdyby się ci wszyscy, jako reprezentanci samej pracy, pomocy od rządu domagali. Nakładu takiego kapitaliści samiby nie ponieśli; a gdyby był zaprowadzony podatek na pracę, *na wszystkich*, braliby robotnicy to jedną ręką, co drugą wydali, z tą różnicą, że to, co wydali, znacznie uszczupliłyby kosztowne administracye podatkowe, sądy i egzekucye.

Trafnym praktycznym zmysłem pojął te niedogodności rządowej pomocy Schultze z miasteczka Delitsch, sędzia pozasłużbowy, poseł na sejm pruski i parlament północno-niemiecki. Wychodził on z zasady, że praca jest organizmem żywotnym, a jako taki musi mieć w sobie żywotne siły wzrostu i rozwoju. Chodzi tylko o to, aby je wydobyć. Co się o własnych siłach ostać nie może, ale wciąż pomocy i opieki obcej potrzebuje, to albo jest niedołężne, albo niepotrzebne i na zniszczenie wskazane. Tego o pracy powiedzieć nie można. Była dlatego słaba i niedołężna, że była na jednostki rozproszona. Skupiona wzrość i podnieść się musi w siłę, znaczenie i potęgę. Jednę rózgę każdy nagnie i złamie, pęki rózg po groblach ułożone, wstrzymują natarczywość wód rozhukanych.

Wiedział dalej, że kapitał tak jest koniecznym czynnikiem produkcyi jak praca; że więc walka przeciwko kapitałowi, jeżeli nie ma być rabunkiem i rozbojem, jest głupstwem; że zatem nie walczyć przeciwko kapitałowi, ale samemu zdobywać sobie kapitał należy, aby tym zdobytym kapitałem stanąć z innemi kapitałami w konkurencyi. Jeżeli jeden robotnik na rok oszczędzi talara, nie wiele to znaczy, ale 4 miliony robotników, daje kapitał 4 milionowy mający stanąć w konkurencyi z milionerami, których jest nie wiele.

Ale od razu 4 miliony robotników na różne prowincye, różne zatrudnienia, rzemiosła podzielonych, nikt nie połączy; trzeba więc zacząć od mniejszych stowarzyszeń, zanim z nich konfederacya wszystkich się utworzy. Trzeba zacząć od polepszenia doli robotnika, aby bez oglądania się mógł nietylko talara, ale kilka talarów oszczędzić na składki i cele robotniczych stowarzyszeń.

Rozpoczął więc dzieło w wielkie następstwa płodne stowarzyszeniami *kas oszczędności pożyczki*. Wkładający swój oszczędzony grosz do kasy, brał odeń 5 procent, pożyczający z kasy płacił 8 procent, ze superaty 3 procentowej, część szła na opędzenie kosztów administracyi kasy, reszta na fundusz rezerwowy stający się własnością składkujących. Kasa taka dwojakiego dopełniała celu, oszczędzony pieniądz nie był martwym kapitałem ale przynosił właścicielowi procent; następnie zamieniał się przez pożyczki na kapitał produkcyjny, którym można było wyższe procenty zarobić, niżeli te, które się do kasy opłacały. Atoli założyciel tych kas wiedział, że z razu mianowicie wpływy ze składek i z oszczędzonego grosza ze strony robotników, będą bardzo małe, i że trzeba zachęcić i nierobocze zamożniejsze kasy do składania tam swoich oszczędności. Ale jakież bezpieczeństwo daje robotnik tym wnioskom małych kapitalików? Żadnego. Otóż, aby to bezpieczeństwo stworzyć, zaprowadził zasadę solidarności — że wszyscy, całe towarzystwo nietylko kasą ale i własną osobą i mieniem, jakie każdy posiada, bierze na siebie gwarancyą za każdy grosz do kasy wniesiony. Tą zasadą stworzył Schultze kredyt, którego dotąd robotnik nie posiadał, i posiadać jako jednostka nie mógł.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 maja. Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło d. 18go b. m. posiedzenie zwyczajne, na którém Sekretarz stały Tow. Dr Sciborowski odczytał pismo nadesłane z Prezydyum namiestnictwa we Lwowie, potwierdzające wybór na Członków Towarzystwa Dra Adryana Baranieckiego oraz Drów Ludwika Natansona i Witolda Jodko Narkiewicza, co zaś do Drów Seweryna i Ksawerego Gałęzowskich zamieszkałych w Paryżu, zawiadomienie na później odłożono.

Następnie prof. Dr Rosner podał wypadki spostrzeżeń własnych i profesora Hebry w Wiedniu nad działaniem kwasu karbolowego, przetworu leczniczego coraz częściéj używanego z pożądanym skutkiem; do tego dołączył Dr Zarewicz parę własnych spostrzeżeń, a obecny jako gość na posiedzeniu okulista Dr Dobrzański z Warszawy, mówił o użyciu tego środka w jednéj postaci zapalenia oczu. W końcu posiedzenia Dr Aleks. Kremer zasięgnął zdania kolegów co do rozpoznania pewnego przypadku choroby.

— Wczoraj wieczór odbywała się druga poufna narada członków Rady miejskiéj nad reorganizacyą Magistratu. Głównie brano na uwagę stosunek Rady miejskiéj do Magistratu, bo ten z różnych ustępów statutu nie da się jednostajnie oznaczyć, tudzież potrzebę dokładniejszéj kontroli, wreszcie udział reprezentacyi miasta w czynnościach Magistratu. Dzień następnego zebrania się nie był jeszcze stale naznaczony z powodu innostronnych zajęć wielu członków.

— W onegdajszéj majówce na Woli, o któréj donieśliśmy, wzięły udział tak zwane szkoły główne, pierwsza i trzecia, to jest z ulicy Brackiéj i z ulicy Ś. Jana. Pod wieczór p. Żółtowski złożył w ręce obu dyrektorów 15 złr. dla uczniów, a dyrektorowie przeznaczyli ten dar na odzież dla ubogich uczniów.

— Przybył tu znany pisarz warszawski Kazimierz Władysław Wojcicki i zamierza dopiero w przyszły czwartek stąd wyjechać.

— Poseł Zyblikiewicz przybył do Poznania, jak donosi *Dziennik Poznański*, dla zbadania pruskich urządzeń hipotecznych, gdyż zamierza wygotować projekt ustawy hipotecznéj dla Galicyi.

— Przedstawienie wczorajsze, na dochód ochotniczéj straży ogniowéj komedyi w 3 aktach pp. Bayard i Jules de Villy, tłomaczonéj przez p. Franciszka Szymanowskiego p. n.: „Mąż na wsi“, powiodło się bardziéj pod względem gry, niż rezultatu materyalnego. Loże parterowe i pierwszo-piętrowe były wprawdzie zajęte, lecz za to parter, drugie piętro i galerya świeciły pustką. W roli p. Nohan wystąpiła tym razem p. Nowakowska, w roli Pauliny p. Bendówna, reszta ról, o ile pamiętamy, wykonaną była przez tych samych co dawniéj artystów, w ogóle bardzo dobrze. W końcu przy oklaskach padały bukiety na scenę.

— Ktoby wiedział co się stało z Władysławem Stryjeńskim zesłanym w r. 1863 na Sybir, zechce donieść *Gazecie Narodowéj*. Rzeczony zesłaniec, ranny w powstaniu, leczył się w Olkuszu i stamtąd wywieziony był do Władymira a późniéj miał się znajdować w okolicach Tomska.

— Dowiadujemy się, że Towarzystwo oświaty w Poznaniu nabyło na własność powieść ludową p. n. „Wytrwałość w pracy“ od p. Leśniowskiéj, poświęcającéj się oddawna gorliwie tego rodzaju literaturze. Jest to już trzecie dziełko z kolei, które toż towarzystwo od niéj nabywa.

— Właściciele dóbr Lipica górna w pow. Rohatyńskim dla polepszenia dotacyi szkoły tameczném darowali 2 morgi gruntu, a obowiązali się dodawać corocznie: p. Dez. Tad. Górski 3 korce zboża i 6 sągów drzewa, p. Kar. Górska 6 korcy zboża, p. Juliusz Malczewski 30 złr. W imieniu ich p. Malczewski wespół z gromadą przedstawiać ma kandydata na nauczyciela.

— We wsi Łazach w Królestwie Polskiem, o dwie mile od Miechowa, w dniu 16 maja piło o zakład dwóch młodych silnych i zdrowych parobczaków na przepicie aż do późnéj nocy, dopóki obaj nie padli prawie nieżywi. Karczmarz a raczéj propinator pod podstawionem nazwiskiem szynkujący, dodawał im gorzałki i okowity, a widząc ich niemal bez życia, nie postarał się nawet o ratunek, pomimo iż nazajutrz rano wszyscy starali się przyjść z niedołężną pomocą. O 10éj zrana jeden z tych parobków nie żył, drugi do 9éj wieczorem się męczył, i dziwna, że wójt gminy naprzeciw szynkowni mieszkający, sołtys i starsi gospodarze widząc okropny stan chorego, błagającego ratunku i lekarza, nie posłali po chirurga o milę do Skały. Było to jakby rozmyślne zabójstwo, aby zasłonić spowinowaconego propinatora, bo chory zeznaniami swojemi mógłby potępić szynkarza i urzędników policyjnych, którzy tolerują po całych nocach praktykujące się pijaństwo, o które dawniéj obwiniano właścicieli ziemskich, zarzucając im rozpajanie włościan. Dziś jednak lud wiejski stokroć więcéj oddał się temu haniebnemu nałogowi pod sławioną opieką władz rządowych.

— Pierwszy pociąg kolei żelaznéj ze Złoczowa przybył do Lwowa w poniedziałek.

— Alfons Karr tak mówi w ostatnich swoich „Osach“ o głosowaniu powszechnem:

Nie należę do tych, co utrzymują, że urny elekteralne mają dno podwójne, albo że banki gier dopuszczają się oszustw, a to po prostu dla tego, że ani rządy ani banki niepotrzebują uciekać się do wybiegów; jedne bowiem jak drugie mają w grze swojéj takie korzyści, że prawie zawsze zapewniają im one zwycięstwo. Na cóż zda się oszukiwać, skoro się ma „podwójne zero“? Na co oszukiwać, skoro się ma na zawołanie wszystkie zera?

Wytłomaczę się: wielką wadą głosowania powszechnego jest to, że nie jest i nie będzie powszechnem, dopóki oświata bardziéj się nie rozpowszechni. Mała tylko istnieje liczba rzeczywistych wyborców i kierowników — potężne cyfry, które zwiększają się dziesięćkroć, stokroć samemi tylko zerami — co mówię, które w niezliczoną wzrastają cyfrę.

Słusznie rozporządzono, aby zbierać wota w prawdziwe urny albo w skrzynki elektoralne, zamiast jak dawniéj zbierano je w stare miski, kapelusze, worki od numerów loteryjnych, jak to bywało w wielu gminach; tym sposobem bowiem zamyka się drogę pewnym podejrzeniom, których ja wcale niepodzielam. Wszelako mimowolnie rozporządzenie to nasunęło mi na myśl kuglarzy, którzy mając się popisywać, biorą kubek w lewą rękę, pokazują go publiczności, dzwonią weń laseczką, żeby przekonać, że nie ma nic w środku, potem pokazują że nic nie mają w kieszeni, nic w rękawie. Wszystko to jednak nie przeszkadza,

---

jeżeli to, co ma w niej grać rolę, każe się szukać.

Tegoż malarza jest jeszcze: Polowanie na wilka w stepie. Zwierz ten sforsowany przez charty zwolnił biegu — dopędza go konny myśliwiec, i mierzy z pistoletu, żeby go dobić. Akcya ta wydana w sposób dość ożywiony; wszakże podobne motywa są już tak obrobione i wyczerpane, że trzeba szukać orginalniejszej strony, żeby to zajęło.

„Sobótki“ p. Kostrzewskiego (z Warszawy) są krajobrazem, w którym palenie ogni w wilię Św. Jana, i skaczące chłopcy przez płomień tworzą małoznaczący stafaż. Motywum to było już brane nieraz, a że jest bardzo dobre dla malarza lubiącego nocne efekta, więc po p. Kostrzewskim spodziewaliśmy się utworu, któryby nosił wybitny charakter tego starożytnego ludowego obrzędu. Artysta miał tu pole rozpuścić skrzydła fantazyi, i nie dozwolić pierwszemu lepszemu powiedzieć: ja widywałem lepszą sobótkę.

Kopia z Murilla: Chłopcy grający w kostki, zrobiona przez Bogackiego (w Wiedniu), wcale udatna, bo zachowała charakter oryginału. Że dobra kopia wynagrodzić może oryginalny utwór, nie zewszystkiem udatny, nic pewniejszego.

P. Sypniewski (z Warszawy) przysłał dość spory obraz, do którego dostarczył mu przedmiotu Konrad Walenrod. Jest to ten ustęp, kiedy Aldona zabiega drogę odjeżdżającemu Konradowi w towarzystwie Halbana... Pokazanie się Aldony musiało być nagłe, bo i koń się przestraszył, a Konrad jeszcze więcej — i zaiste było się czego zmieszać na widok pięknej Litwinki robiącej giest tak traiczny, jak aktorka na deskach bardzo podrzędnego teatru... Te gwałtowne sytuacye nie zawsze dają się wytłumaczyć podobnemi kontorsyami...

Drugi obraz tegoż artysty, wcale ładny, na oko, przedstawiać ma: Switezianki nęcące swemi wdziękami marzycieli — i rzeczywiście postarały się, żeby ile można najmniej je ukrywać. Z tem wszystkiem podejrzany to oryginał — i możnaby założyć się, że trzy te panie figurowały już kiedyś jako Charyty...

Nie mogę przemilczeć jeszcze małego obrazka p. Łaszczyńskiego (z Monachium), który przedstawia noc, ale noc zieloną; dla harmonii kolorytu kochankowie widać pozielenieli z miłości, a wojewoda, który ich chce zastrzelić, z zazdrości. Pomysł ten wzięty z Mickiewiczowskiej Ballady: *Czaty* nie jest źle wykonany w rysunku, jak raczej zepsuty przesadną manierą. *Dok. nast.*

Sąd sejmowy

opowiedziany przez naocznego świadka.

(*Przyczynek do dziejów Królestwa Kongresowego.*)

(Ciąg dalszy).

Po pierwszych sesyach rozpoczęcia posiedzeń Sądu sejmowego, zszedł nagle z tego świata, tchnięty apopleksyą, Senator kasztelan Kiciński, który lubo był bardzo prawy, godny i wielce poważany, lecz nie był zbyt zamożnym, tak, iż przy nastąpionej nagle śmierci szczupłe bardzo w gotowiznie pozostawił fundusze, a te nie były wystarczającemi do pokrycia wydatków pogrzebu, stosownego do jego godności.

Prezes Bieliński, powziąwszy wiadomość o tem krytycznem położeniu finansowem jego, przesłał z własnych funduszów 3000 złp., upraszając pozostałą po ś. p. Kicińskim familię, ażeby takowych użyła na pochowanie z przynależną godnością i okazałością tak zacnego kolegi. Pogrzeb Kicińskiego odbył się przy licznej asystencyi duchowieństwa, domów i zakładów kalek i sierot, oraz całkowitego grona Senatu a obecnie Sądu sejmowego. Wkrótce po Kicińskim zszedł nagle z tego świata, również apopleksyą tchnięty, pisarz Sądu sejmowego, sędzia apelacyjny Urmowski; nagły zgon jego przypisywała publiczność okazanemu nieukontentowaniu przez prezesa Bielińskiego, a to z powodu powolności i niedokładnego wykonywania danych mu poleceń. Lecz rozgłoszona i rozszerzona wieść w publiczności warszawskiej, jakoby prezes Bieliński miał pisarzowi Urmowskiemu jakie niezadowolenie swoje oświadczyć, była zupełnie mylną i zupełnie niedorzeczną, gdyż Bieliński, lubo był bardzo sumiennym i nader punktualnym, a nawet, powiedzieć można, pedantem w wypełnianiu czynności urzędowania, z tem wszystkiem był bardzo wykształconego wychowania, delikatnego usposobienia i nader miłym w obcowaniu, a nadewszystko z podwładnymi urzędnikami. Żadnego więc nieukontentowania Urmowskiemu nie okazał, a tem bardziej jakąkolwiekbądź dał naganę jemu. Lecz Urmowski, będąc w podeszłym wieku, słabego zdrowia, obarczony niezwykłemi sobie czynnościami, nagle, apopleksyą tknięty, życie zakończył.

W miejsce zeszłego ze świata Urmowskiego zamianował rząd tojest prezydujący w Radzie Administracyjnej pisarzem Sądu sejmowego Teodora Paprockiego sędziego apelacyjnego, który do końca posiedzeń Sądu urząd ten sprawował.

Oprócz ośmiu pod Sąd sejmowy postanowieniem królewskim oddanych, było jeszcze bardzo wiele innych osób uwięzionych z powodu ciążącego na nich podejrzenia, iż mieli udział w towarzystwie *związku patryotycznego*. Uwięzieni trzymani byli w klasztorze Karmelickim na Lesznie, w klasztorze Paulińskim, w klasztorze Marcinkanek, w pałacu Brylowskim, w więzieniu policyjnym na ratuszu, oraz w więzieniu wojskowym na Placu miasta Warszawy, zgoła we wszystkich lokalach, mogących być użytemi na więzienia; i te były ich pełne gdyż każdy, co był w powinowactwie lub w jakiej przyjaźni z oskarżonymi lub poprzednio uwięzionymi, mógł być zupełnie pewny i przygotowany, iż także będzie uwięziony. Było zatem uwięzionych wielu obywateli, urzędników, oficerów i t. d. Pomiędzy temi znajdowali się: Ziemięcki obywatel województwa Kaliskiego deputowany na Sejm, Nemezy Kożuchowski, bibliotekarz Rady stanu; kapitanowie gwardyi grenadyerów: Bortkiewicz, Kiwerski, Paszkowicz, Majewski i t. d... Syn obywatela Ziemięckiego, był na wychowaniu w mieście Dreznie, gdzie uczęszczał do tego samego zakładu publicznego naukowego, do którego chodził wnuk prezesa Bielińskiego a syn kasztelana Bielińskiego. Obadwaj chłopcy naradzili i namówili się, ażeby napisać do wojewody Bielińskiego, jako prezesa wyznaczonego Sądu, prośbę o uwolnienie z więzienia ojca Ziemięckiego. Młody zatem Ziemięcki, zapewne za pomocą swoich nauczycieli, napisał w języku francuskim do prezesa Bielińskiego list stylem zupełnie dziecinnym, nader grzeczny i bardzo czuły, z prośbą, ażeby miał litość i niewinnie więzionego ojca jego uwolnił. Bieliński odebrawszy ten list, udzielił o nim wiadomości sekretarzowi swojemu prezydyalnemu Bieczyńskiemu. Ten zwrócił uwagę jego, iż, ponieważ list ten nadszedł z zagranicy i gdy wszelkie korespondencye, szczególniej z obcych krajów nadchodzące, zostają pod dozorem tajnego bióra pocztowego, z pewnością wnosić należy, że list ten był w biórze owem otworzony, i treść jego tak Wielkiemu Księciu jako i Nowosilcowowi komunikowana; radził przeto prezesowi udzielić go w oryginale Wielkiemu Księciu z dołączeniem do próśb młodego Ziemięckiego, wstawienia się swego za uwolnieniem z więzienia ojca, jeżeli przeciw uwolnieniu jego nie zachodzą kompromitujące i potępiające okoliczności.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

że w téj saméj chwili w tym samym kubku zniknie wasz zegarek, który powierzyliście „artyście“ przez próżność, choć nie bez obawy, aby się nie zamienił w ogon króliczy.

— Dnia 19 maja do południa pogoda, po południu deszcz z grzmotami, w późny wieczór ulewa z grzmotami i błyskawicą. Termometr od + 9°7 doszedł do + 19°.8 R. Barometr ciągle opada; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 20go maja był 327.11, termometru zaś + 12°.7 R. Wiatr zmienny, ostatecznie wschodni spokojny.

— W piątek dnia 21 maja, Śéj Heleny królowéj

Sprawy sądowe.

Proces Józefa Neczyporowicza i jego bandy.
(Od korespondenta naszego).

Ciąg dalszy

Lwów dnia 19 maja.

O kradzież popełnioną w Dobromilu poszlakowanym jest jako główny sprawca Neczyperowicz, a jako współwinna Anna Szepczyńska. W dzień bowiem tej kradzieży tj. 24 kwietnia tak N. jak i S. przebywali w Dobromilu, w śledztwie zaś twierdzili, że byli tam na Wielkanoc, i dopiero, gdy im przedstawiono okoliczność tę z wszelkiemi szczegółami przyznali, że w istocie 24go kwietnia znajdowali się w Dobromilu. Do miejsca tego przybyli oni pod pozorem odebrania na wychowanie syna krewnych Szepczyńskiej Jana Mikułę; w istocie zaś celem zrekognoskowania stanowiska, na którem za chwilę Neczyperowicz miał złożyć dowody swego talentu. W dzień ten tj. 24go kwietnia wieczorem Szepczyńska wraz z swym przyszłym wychowankiem wyjechała z Dobromila do Przemyśla, gdzie natenczas z N. mieszkała; Neczyperowiczowi zaś przyszła ochota podróż tę trzymilową odbyć piechotą, mówiąc: „wy sobie tam jedźcie, a ja za wami spacerem pośpieszę“. I w istocie rano z odjeżdżającą Szepczyńską, N. opuścił dom Mikułow, i dopiero nad ranem 25 t. m. zdążył do Przemyśla. Przed tą kradzieżą Neczyperowicz miał się bardzo biedno, żył skromnie a ubierał się jeszcze skromniej, po kradzieży zaś zmienia się nagle cała postać rzeczy. N. nie pilnuje warsztatu, poczyna robić mniejsze lub większe przejażdżki, a między innemi do Lwowa, gdzie sobie kupił nowe ubranie, a Szepczyńska materyą na dwie suknie, chustkę za 20 złr. i wiele innych jeszcze drobiazgów. Wprawdzie Neczyp. tłomaczy się, że w Przemyślu posiadała Szepczyńska swoich pieniędzy 385 złr. (Szepczyńska twierdzi, że Neczyperowicz posiadał 500 do 700 złr.) szczegół ten jednakże nie może na żadną zasługiwać wiarę. Wkrótce potem Neczyperowicz wraz swą przybraną familią opuszcza Przemyśl zupełnie i udaje się do Lwowa, a ztąd przenosi się z miejsca na miejsce żyjąc całemi miesiącami z gotowego grosza, który u N. zdaje się być niewyczerpanym.

Wydalając się z Przemyśla podaje fałszywe okoliczności, również i z Dobromila mówiąc, że jedzie na Sambor do Czerniowic.

Na wszystkie te zarzuty odpowiada oskarżony: W. Sądzie, na daremno Sąd mię męczy, ja nie wiem o niczem. Wszystko jak widzę jest dla W. Sądu podejrzanem.

Również i Szepczyńska nie chce wiedzieć o tej kradzieży, a nawet tu poniekąd staje w obronie swego exkochanka i twierdzi, że co zrobił, to zrobił o czem ona nie wie, ale ręczy za to, że tego „kawałka“ Neczyperowicz nie popełnił. Po tej exkuzie zauważaliśmy po raz pierwszy, że N. łagodniejszem okiem spoglądał na Szepczyńską, i dał jej do poznania, że jest z niej zadowolnionym.

P. Marya Ungeheuer mieszkająca z Neczyperowiczem w jednym domu, zeznaje, że ten tu pan (wskazując na oskarżonego) trudnił się w Przemyślu „profesią“, i robił buciki świadkowi i jej córce. Przed podróżą do Dobromila pilnował roboty, po powrocie już nie tak jak pierw.

Swiadek wie, że oskarżony jeździł do Lwowa, gdzie tak sobie jak i swej żonie różne porobił sprawunki.

Przew. Jak oni się przed tem ubierali?

Sw. Tak w oczy muszę powiedzieć, że ta pani (oskarżona) dobrej na sobie nie miała spodniczki, a ten pan, to, Boże odpuść... lepiej nie mówić.

Onufry Mikuła mieszczan z Dobromila, a brat Szepczyńskiej, opowiada, że w trzeci dzień Świąt Wielkanocnych przybył Neczyperowicz wraz z Szepczyńską do Dobromila. Neczyperowicz wyglądał jak „szlachcic“ i nie chciał ze świadkiem ani mówić. Szepczyńska dopominała się tutaj o spłatę z gruntu, mówiąc, że jej narzeczony posiada swoich kilka reńskich, i żąda aby i ona coś ze swej strony wniosła, a to w celu założenia jakiej kantyny. W skutek tego świadek wręczył siostrze 10 złr. Gdym jej dał tę dziesiątkę — są słowa świadka — odezwała się do mnie siostra: Jesteś biedny, daj nam jednego z twych chłopców na wychowanie. — Bierz sobie którego chcesz, odezwałem się na to, mam ich na tyle. Na trzeci dzień zabrali się i odjechali. Z Bukaczowiec nadesłali świadkowi 20 złr. W jakiś czas potem Szepczyńska była wraz z Neczyperowiczem w Dobromilu, Szepczyńska odwiedzała Mikułów, Neczyperowicza widział świadek tylko z daleka, jak stał z panem kancelistą i mówił z nim za pan brat, ot zwyczajnie jak pan z panem.

Przew. Gdzieś był natenczas, gdy kasę okradziono?

Sw. W domu.

Przew. Kiedyś się dowiedział o téj kradzieży?

Sw. W kilka dni potem.

Przew. Czy Neczyporowicz bawiąc u siebie wychodził gdzie z domu?

Sw. Ani kroku, dziesięć razy na to bym przysiągł.

Przew. Porządnie był ubranym.

Sw. To prawda że porządnie, w rękę go nawet całowałem.

Swiadek zapytany, którego dnia oskarżeni przybyli do Dobromila, i kiedy odjechali niejasne i sprzeczne z pierwotnemi swemi zeznaniami daje odpowiedzi. Pierwej mówił, że trzeciego dnia świąt Wielkanocnych przyjechała siostra, a w dni kilka dopiero nadjechał Neczyporowicz, poczem w niedzielę przewodnią (pierwszą po Wielkanocy tj. 24 kwietnia 1865) razem się oddalili, dziś zaś twierdzi, że oboje oskarżeni przybyli razem 3go dnia świąt Wielkanocnych i zabawiwszy dwa dni, oddalili się do Przemyśla.

Kubek w kubek tak samo mówi żona świadka Anna Mikulina, co powoduje c. k. prokuratoryę do postawienia wniosku, aby świadków niezaprzysięgać, zeznania ich bowiem pozbawione są wiarogodności, i noszą na sobie cechy obcego wpływu. Sąd przychyla się do wniosku c. k. prokuratoryi.

Następnie odczytano kilkanaście protokółów odnoszących się do téj kradzieży, z których się okazuje, że kradzież ta popełnioną była z nadzwyczajną śmiałością, a dopuścić się jéj musiało kilku złoczyńców, na jednego bowiem lub na dwóch byłaby ona dziełem więcéj niż Herkulesowem. Protokóły te spisane są wyłącznie w języku niemieckim.

Gospodarz u którego N. mieszkał w Przemyślu, mówi, że oskarżeni nie w najlepszych zostawali stosunkach pieniężnych, tak dalece, że nie byli w stanie regularnie z czynszu się wypłacać.

Następnie przechodzi sąd do 3go faktu tj. rabunku dokokonanego w Pasiekach zubrzyckich na osobie p. Jędrzeja Uścińskiego.

W nocy z 19go na 20 października 1865 wpadło na zamknięte podwórze folwarku należącego do Jędrzeja Uścińskiego w Pasiekach zubrzyckich 8 do 12 osób, a podparłszy drzwi od stajni, gdzie parobcy spali, tudzież zatarasowawszy psią budę drzewem i darniem, wyrwali okno do pokoju Jędrzeja Uścińskiego i wtedy tym otworem wpadło trzech ludzi uzbrojonych w pałki do tego pokoju, gdzie śpiący p. Uściński usłyszawszy jakiś szelest, wstał zaraz z łóżka i szedł ku oknu. W tem schwyciło go dwóch napastników za gardło, powaliło na sofę pod oknem stojącą, trzeci zaś mokrą szmatą zapychał mu usta, poczém związali mu sznurem ręce tudzież i nogi i tak związanego obrócili twarzą do sofy, i do tego przykryli kołdrą, bojąc się by tenże którego z złoczyńców nie poznał. Przy tém wiązaniu jęczał napadnięty i prosił by mu życie darowano, lecz rabusie nie zważając na jego jęki pytali się, gdzie ma pieniądze? W drugim pokoju spała gospodyni p. Uścińskiego Teodora Capikowa, która usłyszawszy jęki Uścińskiego usiłowała umknąć przez okno, ale tu na dworze stało już 2 ludzi, którzy kazali się jéj wracać, poczem napadło na nią kilku rabusiów związali ją i pierzyną nakryli. Wtedy dopiero zaświecili rabusie świecę, którą z sobą przynieśli, i zabrali z szafki p. Uścińskiego następujące rzeczy: 30 akcyj Karola Ludwika po 200 złr.; 287 złr. 50 kr. kuponami od tych obligacyj, 274 złr. 75 banknotami, 1·112 sztuk dukatów hol. i 19 duk. austr. 5 - 6 sznurków korali, zegarek srebrny cylindrowy i 2 pierścionki, przez co mu szkodę w kwocie 12.301 złr. 55 cnt. w. a. wyrządzono.

Przew. (do Neczyporowicza) O popełnieniu tego rabunku jesteś prawnie poszlakowanym.

Osk. O tem rabunku nic nie wiem.

Przewodniczący przedstawia mu, że właśnie w tym czasie gdy rabunek popełniono, oskarżony przebywał w Bukaczowcach, Ztąd oskarżony często wybierał się w drogę, a po rabunku, stan jego majątkowy tak widocznie się poprawił, że to ogólną zwróciło uwagę, i poczęły odzywać się głosy, że niepodobna jest, aby do pieniędzy tych N. w uczciwy przyszedł sposób.

Osk. na to odpowiada, że do częstych z domu wycieczek przymuszał go interes przedsiębiorstwa jakiemu się poświęcił, i że jeździł po piwo? które w bardzo wielkiéj ilości w jego traktyerni się rozchodziło.

Przew. Właśnie w czasie gdy rabunek popełniono, przez dwa tygodnie nie było cię w domu, czyś i wtedy jeździł po piwo?

Osk. (po namyśle). Nie przypominam sobie, czym wtenczas jeździł po piwo, czy do Pamfila?

Dowiadujemy się, że z powrotem z dwutygodniowéj wycieczki oskarżony robił Szepczyńskiej znaczne prezenta jako to: korale, futro, tudzież że pokazywał pulares, w którym znajdowało się kilkatysięcy złr., dawał do zmiany Pamfilowi dukaty nakazując mu przytem, aby o tych dukatach nikomu nie wspominał. — Neczyporowicz na to wszystko mu powiada, że to jest mylne świadectwo.

Na uwagę przewodniczącego, że niepodobna uwierzyć, aby oskarżeni na prostej traktyerni w kilku miesiącach dorobili się znacznych pieniędzy, żeby byli w stanie takowe aż na procenta pożyczać, odpowiada N. że nie wie nic o tem, bo Szepczyńska dyrygowała wszystkiemi pieniądzmi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WYKAZ
cen targowych od 1go do 15go maja
w zachodniej Galicyi.

	Andrychów Złr.	kr.	Bochnia Złr.	kr.	Brzostek Złr.	kr.	Gorlice Złr.	kr.	Myślenice Złr.	kr.	Jasło Złr.	kr.	Tarnów Złr.	kr.	Nowy Targ Złr.	kr.	Nowy Sącz Złr.	kr.	Oświęcim Złr.	kr.	Stary Sącz Złr.	kr.	Strzyżów Złr.	kr.	Wadowice Złr.	kr.	Żywiec Złr.	kr.
Meca pszenicy	4	70	3	88	4	—	3	85	—	—	—	—	3	90	4	86	4	18	4	30	4	—	—	—	4	55	5	25
„ żyta	3	50	2	97	3	—	2	89	—	—	—	—	2	85	3	50	3	—	3	60	3	10	—	—	3	—	4	10
„ jęczmienia	3	—	2	30	2	25	2	24	—	—	—	—	2	30	2	45	2	10	3	—	2	—	—	—	2	50	3	—
„ owsa	1	95	1	75	2	—	2	28	—	—	—	—	1	75	1	47	1	80	2	25	1	80	—	—	2	—	2	50
„ grochu	—	—	3	25	3	40	3	18	—	—	—	—	2	85	4	55	2	30	4	20	2	40	—	—	—	—	4	—
„ bobu	—	—	2	25	2	50	2	45	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	4	—	2	20	—	—	—	—	3	—
„ tatarki	—	—	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	2	50	—	—	—	—	2	60	—	—	—	—	—	—	6	—
„ prosa	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	2	60	—	—	—	—	3	20	—	—	—	—	—	—	6	—
„ kukurydzy	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	3	50
„ ziemniaków	—	50	—	40	—	40	—	49	—	—	—	—	—	50	—	45	—	50	—	55	—	40	—	—	—	50	—	70
„ rzepaku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	60	—	—	—	—	—	—	—	—
„ koniczyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	36	—	—	—	—	—	23	—	—	—	—	—	—	—	30	—
Centnar siana	1	60	1	15	1	50	1	38	—	—	—	—	1	25	—	—	1	80	1	60	1	30	—	—	1	60	2	50
„ koniczu	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	35	—	—	—	—	2	20	1	60	—	—	—	—	2	50
„ słomy	2	—	1	15	—	90	1	57	—	—	—	—	1	15	—	—	1	40	1	95	—	—	—	—	1	40	2	30
„ wełny	—	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	38	—	—	—	—	—	—	—
Sąga drzewa twardego	7	—	11	—	5	—	5	—	—	—	—	—	9	50	5	80	8	—	7	50	16	—	—	—	8	—	6	20
„ „ miękkiego	5	80	8	—	3	50	3	20	—	—	—	—	7	—	4	30	5	—	5	30	3	80	—	—	5	—	4	80
Massa okowity	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	1	20	1	—	1	—	—	80	—	—	—	—	—	80
„ masła	—	—	1	10	1	25	—	—	—	—	—	—	1	30	—	90	1	20	1	40	1	30	—	—	—	—	1	30
„ wina	—	—	—	—	1	20	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ piwa	—	—	—	—	—	20	—	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	—
Wyrobnik z wiktem dziennie	—	—	—	—	—	30	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	40	—	—
„ bez wiktu „	—	—	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny na targowicy publicznej w Krakowie
dnia 18 maja.

Mierzyca wied. (czyli ½ korca)		od złr.	c.	do złr.	c.
	pszenicy zimowej	3	87	4	50
„	„ jarej	3	75	4	25
„	żyta	3	10	3	32
„	jęczmienia	2	62	2	90
„	owsa	2	12	2	37
„	grochu	3	—	3	75
„	jagieł	4	40	4	75
„	fasoli	2	80	4	25
„	ziemniaków	—	75	—	80
Cetnar wiedeński siana		1	10	1	25
„ „ słomy		1	10	1	25
Funt W. mięsa wołow. ze spaśn. bydła		—	20	—	24
„ „ „ z drobniejsz. „		—	19	—	21
„ słoniny		—	40	—	48
„ soli		—	—	—	7
Garniec spirytusu 90° tralesa z opł.		2	25	2	75
„ okowity 82° „ „		1	50	1	75
„ masła młodego świeżego		2	50	2	75
Kopa jaj		—	90	—	95
Miarka kaszy jęczmiennej		—	40	—	55
(czyli ⅛ mecy) „ tatarcz. częstoch.		1	15	1	20
„ „ pszenicznej		1	10	1	15
„ „ perłowej		—	95	1	10
„ „ tatarczanej całej		—	85	—	90
„ „ „ łupanej		—	75	—	80
„ pęcaku		—	65	—	70
„ kaszy jaglanej		—	60	—	65
Cetnar mąki pszenicznej		7	30	11	20

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego
Dan jak wyżej.

R. Marxen.

Delegowani obywatele: *F. Bojanowski. A. Zięboński.*
Komisarz targowy, *Jesierski.*

Gdańsk 15 maja. Pogoda piękna i ciepła, wiatr zachodni.

W Anglii więcej spadło deszczu, aniżeli dla nizin potrzebnem było, przytem dowozy krajowe znacznie się zmniejszyły a żądania dla potrzeb konsumcyi się podniosły. Transakcye zatem miały nieco ożywieńszy charakter, przenicę angielską zaraz w pierwszych tygodnia dniach o 1 szl. drożej płacono, a w następnych dniach ceny jej jeszcze więcej się ustaliły a nawet wzmocniły. Towar zagraniczny wprawdzie nie bardzo był poszukiwany, żądano jednakże 1 szl. podwyższenia na kwarterze, które też w ostatnich dniach dość łatwo osiągano. Jęczmień trudny ma odbyt lecz droższy o ½ szl. na kwarterze. Ceny grochu nieco wyższe.

We Francyi utrzymuje się dotąd opinia, że żniwo będzie rychłe i urodzaje dobre, dla tego dowozy krajowe zwiększają się, lecz pomimo dostatku ceny pszenicy prawie na wszystkich placach bez zmiany się utrzymały, a na niektórych nawet o 50 cnt. na hektol. się podniosły. Żyta mało na targach i obrót ograniczony. Owies bez zmiany.

Na naszym placu w początku tygodnia płacono za pszenicę wszystkich gatunków ceny sobotnie. W następnych dniach w skutek małych dowozów pszenica średnich gatunków o 5 guld. w cenie się podniosła. Towar biały jednakże i wysoko patry zupełnie był zaniedbany i ledwo osiągał ceny zeszłego tygodnia Żyto żądane i łatwy ma odbyt, po cenach lepszych Jęczmień zaniedbany i trudny ma odbyt.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 800, żyta 400, jęczmienia 30, grochu 80, owsa 10, wyki 10,

Płacono za łaszt wagi hol.			guld. prus.
Pszenicy białej	128 — 133	—	485—505
„ wysoko-patrej	129 — 135	—	480—500
„ jasno patrej	130 — 134	—	480—490
„ ordynarnej	124 — 133	—	390—470
żyta	123 — 130	—	370—386
jęczmienia	— —	—	320—330
owsa	— —	—	210—222
grochu	— —	—	360—375

za korzec	wag. pols.	złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy białej	241 — 250 —	44	27	46	22
„ wys.-patr.	243 — 254 —	44	13	46	8
„ jasno patrej	245 — 253 —	44	13	45	11
„ ordynar.	235 — 250 —	34	3	43	15
żyta	231 — 245 —	34	7	35	21
jęczmienia	— — — —	29	18	30	16
owsa	— — — —	19	13	20	23
grochu	— — — —	33	10	34	21

Kurs zamian. Amsterdam $142^{3}/_{8}$, Hamburg $151^{3}/_{4}$ Londyn $6.24^{2}/_{8}$. Warszawa 79. Paryż $81^{1}/_{8}$.

Aleksander Makowski i Spółka.

Miloskaz kolei ze Lwowa do Złoczowa i z Krasnego do Brodów, przedłożony przez radę zawiadowczą kolei Karola Ludwika ministerstwu handlu, wykazuje następujące odległości stacyj kolejowych na tej nowej linii, mianowicie: ze Lwowa do Podzamcza 0·860, do Barszczowic 3·088, do Zadworza 4·876, do Krasnego 6·624, do Kniaź 8·720, a do Złoczowa 9·964 mil. Na linii ubocznej z Krasnego do Ożydowa 2·134, do Zabłotca 3·378 a do Brodów 5·558. Ze Lwowa do Brodów przeto mil 12·182.

Przyjechali do Krakowa od 19go do 20go maja.

HOTEL POLLERA: A. hr. Ostrowski właśc. dóbr z Kongresówki, Marceli Piątkowski właś. dóbr z Kongresówki, M. Friedlender z Wrocławia, M. Ostreicher kupiec z Pragi, Aleksander Dobrzański Dr medycyny z Warszawy, Ernest Jarecki, Henryk Jahn z Oestrawy, F. Silbercweig z Mołdawii, J. Blumenfeld z Szczakowy, Adolf Frenkel kupiec z Opawy, Teresa Cynsmeisterowa z Ustronia, S. Bawir kupiec z Pesztu, Kajetan Wolski z Spytkowic, Jan Banzamer z Zagorzan, Ignacy Kaiser z Wiednia, Antoni Pol ze Żywca, Karol Erler adwokat z Biały, G. Slesinger kupiec z Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Konrad Fichauzer właśc. dóbr z Galicyi, Adam Szołajski właś. dóbr z Galicyi, Zofia Zarańska z Galicyi, Wacław Kochmański z Petersburga, Mikołaj Skowroński z Petersburga.

HOTEL POD RÓŻĄ: Józef Bronikowski wł. dóbr z Kongresówki, H. Anna Hampel z córką właś. dóbr z Tarnowa, Karol Auman kupiec z Saksonii, Mikołaj Ilaszewski z familią właśc. dóbr z Galicyi, Gustaw Arnold kupiec z Berlina, Ferdynand Neuhaus kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI: Aleksander Beckers kupiec z Paryża, W Löbbicke kupiec z Iserlohnu, Józef Sedlmeyer właś. dóbr z Korzkwi, Ignacy Popiel z Kongresówki, Mikołaj Nowicki z Galicyi, Ernest Seiler kupiec z Wrocławia, Rudolf Gisler kupiec z Bytomia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Gazecie Lwowskiéj.

Zawezwania: Sąd w Tłomaczu świadomych śmierci Maryi Sabotowiczowéj do 1go lipca; kurator Skawiński.

Zawiadomienia: Sąd przemyski o uznaniu księcia Wilhelma Radziwiła właściciela Nikłowic w Galicyi za obłąkanego; kurator książę Adam Sapieha. — W d. 7 i 28 czerwca i 20 lipca sprzedaż gruntów rustykalnych w Medowéj z przyległością Wymysłowem położonych, cena wyw. 2,633 złr.

Licytacye: W d. 18 maja, 15 czerwca i 13go lipca w Lisku sprzedaż realności pod L. 25 w Weremieniu, cena 404 złr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bruksella 18 maja. Komisya belgijsko-francuska odbędzie w tym tygodniu pierwsze posiedzenie w Paryżu.

Paryż 18 maja. Książę Walii zaprosił cesarzewicza do Anglii. Cesarz miał dać na to pozwolenie. Ostatnie zgromadzenia wyborcze wczoraj odbyte przeszły spokojnie.

Paryż 18 maja. Książę Napoleon spodziewany jest dzisiaj z powrotem z podróży swojej.

Londyn 18 maja. Rząd austryacki kazał oznajmić tutejszym posiadaczom papierów austryackich, że nie może uwzględnić protestacyi ich przeciw konwersyi długu.

Madryt 18 maja. *Gaceta* ogłasza budżet. Wydatki wynoszą 2,987,084.910 realów, przez co niedobór wypada na 846 milionów realów. Dług bieżący, który d. 30 września r. z. wynosił 1725 milionów, zmniejszył się o 366 milionów.

Madryt 18 maja. Zapewniają, że plan ustanowienia rejencyi traci coraz więcej pola.

Lizbona 18 maja. Izba deputowanych uchwaliła bez rozpraw absolutoryum. Opozycya oświadczyła, że aż do uchwalenia ustawy finansowej nie będzie brała udziału w obradach.

Lizbona 18 maja Minister skarbu przedłożył kortezom projekta tyczące się środków finansowych. Takowe nie polegają na nowym planie finansowym, lecz po większej części poprostu na podwyższeniu istniejących już podatków.

Washington 18 maja. Prezydent Grant mianował jenerała Sickles posłem w Madrycie. Poseł amerykański w Wiedniu Jay jedzie tam przez Paryż.

Czytamy w *Gazecie Narodowej* z d. 19 b. m., że ks. Leon Sapieha złożył urząd marszałka sejmu krajowego w ręce Cesarza, a to z powodu sposobu traktowania sprawy rezolucyi w Radzie państwa. Wiadomość ta zdaje nam się przynajmniej przedwczesną, według naszych bowiem wiadomości możemy zapewnić, że złożenie urzędu przez ks. Sapiehę nie nastąpiło po dzień 19 maja.

Memorial diplomatique podaje z Peterburga niepokojące wiadomości o stanie zdrowia Cara, lecz przypisuje powód tego wypadkowi niedawnemu, kiedy konie uniosły Cara jadącego z synem przez most i uderzyły powóz o rogatkę. Przyczyna jednak nadwątlonego zdrowia Cara leży całkiem gdzieindziej.

Ostatnie zgromadzenia wyborcze w Paryżu przeminęły bez zgiełku. Kilkodniowe wzburzenie umysłów i hałaśliwe zbiegowiska nie będą miały innego następstwa jak skazanie pewnej liczby aresztowanych, z których wielu nie brało żadnego udziału w zgiełku i bądź przypadkowo znalazło się wepchniętych w ogólny wir, bądź też przybyło rzeczywiście dla brania udziału w legalnych i prawem dozwolonych zebraniach. Do tej kategoryi należy także wielka część poranionych, w liczbie których znajduje się syn deputowanego Juliusza Simona, Gustaw, pchnięty szpadą, lubo w tem miejscu, gdzie on stał, nie było wcale hałasu. W ogóle podejrzenie pada, że zamieszki były wywołane przez ajentów policyjnych, że ajenci usiłowali je wzniecić, aby usprawiedliwić zamknięcie zgromadzeń wyborczych. Tyle jest pewnem, że w niektórych miejscach wszczął się popłoch bez żadnej widocznej przyczyny politycznej, jedynie w skutku napadu nieznanych ludzi, którzy z kijami okutemi i z prętami mającemi gałki ołowiane rzucali się w tłum rozpędzając zgromadzonych i bijąc ich.

Zadaniem wywołania zgiełku było nastraszyć umiarkowanych obywateli, iż się zanosi na rewolucyę, a następnie nastraszyć prowincye, dokąd rozesłano zastraszające telegramy, jakoby na dowód, że się zanosiło na rewolucyę, lecz rząd poskromił zamieszki w samym zarodzie. Jaki będzie pod wpływem tych wrażeń wynik wyborów mających się odbywać 23go i 24go b. m.? Sądzimy, że nie wiele różnić się on będzie od poprzednich: kilka albo kilkanaście głosów więcej w opozycyi nie zwali systemu rządowego. Mimo tego rozchodzi się po Paryżu wieść, że Cesarz wprowadzi znów pewne zmiany do konstytucyi, że zmieni ministrów itd.

Co do stosunków zewnętrznych krążą również wieści i to bardzo liczne, nieoparte na niczem, o tajnych umowach prowadzonych z rządem pruskim przez Benedettego, które bez żądania, aby Prusy odstąpiły od bliższych z Rosyą stosunków, mają jednak zmierzać do zbliżenia się Prus z Francyą na podstawie przejścia Menu, to jest wciągnięcia do Związku północnego południowych Niemiec. Inna wersya idzie jeszcze dalej, bo mówi o uregulowaniu granic pruskich i francuskich kosztem Belgii i Holandyi. Wersya ta jednak nie zasługuje na wiarę. Nawet co się tyczy Niemiec południowych, Prusy nie spieszą się; pragną one bowiem, aby kraje już wcielone assymilowały się, a zbytnia przewaga żywiołu liberalnego w parlamencie jako następstwo przystąpienia do związku krajów zameńskich, nie byłaby na rękę w tej chwili rządowi hr. Bismarka. Wiadomość ta jest chyba rozpowszechnioną dla tego, aby zachwiać w Wiedniu zaufanie ku Francyi.

Podaliśmy przed kilku dniami ważną na tem miejscu wiadomość z *Elberfelder Ztg* odnoszącą się do pamiętnych słów hr. Bismarka, iż w roku zeszłym przypadek tylko zapobiegł wojnie. Przypadkiem tym miała być rewolucya hiszpańska. Pomieniony dziennik nadreński doniósł zaś był, że właśnie wówczas poseł francuski w Karlsruhe wręczył notę rządowi badeńskiemu (pod d. 28 sierpnia r. z.) żądającą tłumaczenia się co do stosunku Badenu z Prusami. Rząd badeński zasięgnął rady w Berlinie, a zanim nadeszła odpowiedź, wybuchła rewolucya w Hiszpanii i położyła koniec dalszym nagabywaniom Francyi. Otóż urzędowa *Karlsruher Ztg* oświadcza, że żadna tego rodzaju nota francuska nie była wręczoną rządowi badeńskiemu.

Nigdzie w Europie luteranizm nie był tak ściśle poczytywany za religię panującą jak w Szwecyi. Stosunek kościoła do państwa jest tam taki sam jak w Rosyi, bo też luteranizm był jednem z narzędzi politycznych tak za czasów Karola księcia Sudermanii jak za wojny 30-letniej. Z upadkiem Szwecyi od bitwy pod Pułtawą chwiały się węzły między państwem a kościołem, wszelako przemożny wpływ duchowieństwa luterskiego tworzącego osobne ciało reprezentacyjne, tudzież zupełne odsunięcie się Szwecyi od prądów politycznych w Europie panujących nie dopuszczały tolerancyi, tak dalece, że do niedawna ciężkiem więzieniem karano odszczepieństwo, a katolicy nie bywali przypuszczani do urzędów i nie mieli prawa wykonywania jawnie obrzędów swojego wyznania. Sejm ostatni zamknięty w sobotę, zmienił częściowo a raczej złagodził te surowe przepisy, wszelako nie posunął się dalej, jak do tolerowania obcych wyznań.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 20 maja. *Gazeta Wiedeńska* ogłasza dziś ustawę dla szkół ludowych sankcyonowaną przez N. Pana.

Berlin 20 maja. *Gaz. krzyżowa* rozbierając mowę tronową Cesarza Austryackiego podnosi szczególniej i z uznaniem kładzie nacisk na jej pokojowy charakter. Cesarz dał w Peszcie i Wiedniu słowem swojem drogi zadatek, który, jakkolwiek nie nastręczy w tej chwili sposobności ludom Austryi do wyrażenia się z wdzięcznością w odpowiedzi, wszelako na sejmie węgierskim wywoła odpowiedni wyraz dziękczynny.

Madryt 19 maja. Jutro prawdopodobnie nastąpi głosowanie na monarchię jako formę rządu.

Kursa. Wiedeń 20 maja, godz. 2 minut 20. 5% zjednoczony dług państwa 61·15.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 69.10. —Londyn 124·—.— Srebro 121.35. — Dukat 5·86. Akcye kredytowe 278·70. — Lombardy 232·—— Losy z 1860 r. 99·40. — Losy z 1864 r. 123·50. —Akcye franko-austr. 117·— —Napoleony 9·89½. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 217·25.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 185·75. — Akcye kol. pół.-wschod. 153·25. — Akcye banku 739.—Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 116·50. — Akcye banku jen. —·— Renta w srebrze 69 10. — Bank obrotu —.— Tramway —·—.— Akcye banku handlowego wiedeń. —— (Usposobienie giełdy: mdłe).

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 20 maja.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86¾	85¾
Banknoty pol. 100 złr.	432	424
Ruble ros. za 100 rsr.	157½	156
Talary prs. za 100 tal.	183½	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81½
Srebro nowe austr.	121½	120½
Dukat ważny	5 86	5 76
Napoleon d'or	9 95	9 80
Półimperyały rosyjs.	9 95	9 80
4½ gal. listy zast. b. k.	78½	77¾
5½ „ „ „ b. k.	91½	90¾
Oblig. indem.	72½	71½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	219½	215½
L. Cz. z całą wpł.	188	185
Listy. aus. zak. kr. z.	92 25	91 75
„ banku hipotecz	90 75	90 25
Wiedeń 19 maja.		
5½ Metaliki na w. a.	58 10	57 90
„ Pożyczka narod.	61 10	61 —
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 75	93 25
„ „ czeskie.	92 50	92 25
„ „ węgiersk.	83 50	83 —

	żądają	płacą
5½ Obl. ind. galicyjs.	72 40	71 90
„ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ „ siedmg.	76 80	76 40
Pożyczka głod. gal.	101 —	100 50
Listy zastawne.		
5½ Banku nar. losow.	100 20	100 —
4½ Galicyjskie	78 75	73 25
5½ Węgiersk. los.	93 —	92 50
5½ Boden Cr. austr.	108 50	106 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	239 —	237 —
„ „ „ 1854	92 75	92 25
„ „ „ 1860	99 30	99 10
„ „ „ 1864	123 30	123 10
„ Como-Rente.	24 —	23 50
„ Kredytowe	166 —	165 75
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	34 —	33 75
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	16 75	16 25
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	736	735
Zakładu kredytow.	277 —	276 80
Żeglugi par. na Dunaju	576	574
Kolei półn. Ferdynan.	2335	2330
„ rządowej fr.-a.	360 —	359 —
„ zachodniej c. El.	185 50	185 —
„ Pardubickiej	162 —	161 50
„ południowej	231 40	231 20
„ Galicyjskiej	217 75	217 25
„ Czerniow.	186 —	185 50
Kol. węg. półn. wsch.	153 50	153 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	160 50	160 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5½ za — — — 100 fl. k. m.	102 50	102 —
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	89 50	89 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	134 25	133 75
„ „ Emis 1867 „	131 75	131 25
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 6½ 1875-1876.	234 50	234 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 —	95 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 —	91 50
„ „ w sreb. 5½ „ „	107 25	106 75
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 80	89 40
Kol. połud.-pół.-niem. 5½ za 100 fl.	82 25	81 75
„ w srebrze	94 50	94 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5½ za 100	99 75	99 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	93 75	93 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5½ za fl. 100.)	79 —	78 50
„ „ „ Emisya 1867.	88 50	88 —
Kol. 1. Sied. fl. 300 a. w.	88 50	88 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5½ za fl. 100	89 50	89 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5½ za 100 „	93 —	92 50
Tow. Żegl. par. na Du. — — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5½ za 100 fl.)	100 —	99 —
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ ob rączk	5 85	5 84
Złoto al marco	5 83	5 82
Napoleondory	9 90	9 89 5
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 45	12 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 75	121 25
Srebro, kupony	122 —	121 50
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 82½	1 81½
Lwów 18 maja		
Dukat holenderski	5 82	5 75
„ cesarski	5 85	5 80
Półimperyał rosyjski	10 8	9 96
Rubel srebr. rosyjski	1 91	1 86
„ pap. „	1 59	1 57¾
Talar pruski	1 82	1 80½
Listy gal. b. kup. w. a.	79 —	78 75
„ „ m. k.	91 —	90 50
Listy zast. banku hip.	91 —	90 75
Obligi indem. b. kup.	72 80	72 35
5½ Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup	218 75	217 75
„ „ lwow.-czer	186 25	185 50
Akcye banku hip. gal	84 50	84 —
Warsz. 18 maja.		
Listy zast. 1 ser. rub.	87 22	87 89
„ „ 2 ser. „	84 39	83 89
„ kupon „	—	1 61½
Listy likwidac. „	72 14	71 94
„ kupon „	—	1 85⅝
Pożyczka r. 1865 „	172 —	171 —
„ r. 1866 „	170 —	168 25
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp. „	— —	— —

Ogłoszenie licytacyi.

N. 17712

W celu wydzierżawienia dóbr do funduszu religijnego należących Siedliska z częścią Lubaszowy w powiecie Tarnowskiej Dyrekcyi skarbu położonych na czas od 1go Października 1869 do ostatniego Września 1878 odbędzie się dnia 3 Czerwca 1869 publiczna licytacya w urzędzie c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Tarnowie.

Ważniejsze rubryki dochodu oprócz znajdujących się budynków gospodarczych a mianowicie: pomieszkania, stajen dla koni i bydła, spichrza, trzech stodół i karczmy z zajazdem, są:

a) Ogrodów		398 sążni kw.
b) pola ornego	259 mór.	746 „ „
c) sianożęć	7 „	749 „ „
d) pastwisk	32 „	366 „ „
e) krzaków	2 „	1110 „ „
f) stawisk		1234 „ „
g) nieużytków	45 „	643 „ „
razem	328 m.	426 sążni kw.

h) wyłączne wykonanie prawa propinacyi w Siedliskach i części Lubaszowy.

Cena wywołania jednorocznego czynszu dzierżawy stanowi się w kwocie 1160 złr. 44 kr.

Każdy chęć dzierżawić mający ma złożyć do rąk komisyi licytacyjnej dziesiątą część ceny wywołanej jako wadium.

Warunki dzierżawy są w protokóle licytacyjnym zawarte, i będą przy rozpoczęciu licytacyi przeczytane. Także można warunki dzierżawy w c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Tarnowie przejrzeć. (1048)

Pisemne własnoręcznie pisane, a gdyby oflarujący pisać nie umiał, przez dwóch świadków podpisane, stęplową marką na 50 c. opatrzone i opieczętowane offerty będą także przyjmowane, te atoli muszą w przepisane wadium być zaopatrzone; oflarowany czynsz roczny ma być nietylko liczbą ale i literami wyrażony, a offerta nie śmie nic takiego zawierać, coby się warunkom licytacyjnym sprzeciwiało; owszem musi być w takowej zawarte: iż oflarujący wszystkie warunki licytacyjne zna i dopełnić chce. Małoletni kridataryusze i o zbrodnie posądzani nie będą do licytacyi przypuszczenie.

Offerty mają najdalej do 2go Czerwca 1869 do drugiej godziny po południu przedłożonem c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Tarnowie być wręczone.

Od c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu.

Lwów dnia 6 Maja 1869.

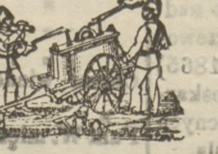
Edikt.

N 3874.

Vom k. k. Kreisgerichte in Teschen Concursinstanz wird eröffnet, dass in der Konkursverhandlung des Moritz Berger, protokol. Schafwollwarenfabrikanten in Bielitz auf Grund der von den Gläubigern bei der Tagfahrt am 7. Mai 1869 erstatteten Vorschläge Herr Dr Roman Schuster Advokat in Teschen zum definitiven Massaverwalter bestellt, und ihm Herr Ehrich Kolbenhaier in Bielitz als Substitut beigegeben wird. (950-1-3)

Teschen am 11 Mai 1869.

Der k. k. Präsident:
Pospischill.



Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni: *Józef Łakociński.*